Nr. 226 Poniedziałek 2 Sierpnia 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.30, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Inwazja japońska w Chinach

Wojska japońskie okupowały całą prowincję Hopei

Blokada portów chińskich przez flotę japońską

Polityczne koła w Nankinie sądzą, że sytuacja militarna stworzona przez Japonię w Chinach północnych jest dla Rządu nankinskiego nie do przyjęcia. Utworzenie nowej japońskiej strefy militarnej w Hopei, przy równoczesnym usunięciu stamtąd wojsk chińskich oraz powołanie w Pekinie nowego Rządu, znajdującego się pod wpływami japońskimi stwarza atmosferę uniemożliwiającą wszelkie porozumienie.

Wojska japońskie oczyściły okolice Pekinu z oddziałów 38 dywizji chińskiej i posunęły się naprzód w kierunku południowo - zachodnim aż do Czang-Sin-Tien.

Ścigając cofającą się 37 dywizję zajęli Japończycy Tientsin, równocześnie zaś desantowe oddziały z japońskich okrętów wojennych zajęły Taku. W ten sposób powstała japońska strefa militarna, w której skład wchodzi sieć kolejowa Chin północnych.

Japoński attache morski w Nankinie Honda przeprowadził z wiceministrem wojny i ministrem marynarki Chin rozmowy, w których oświadczył, że trzecia japońska eskadra znajdująca się na wodach chińskich ma za zadanie zapobieganie rozprzestrzenieniu się konfliktu na Chiny środkowe i południowe.

Generał Lit-Sirg-Yen i gubernator prowincji Kuang-Si, gen. Paid-Szung-Hai złożyli oświadczenie, że cała prowincja Kuangsi opowiedziała się za Rządem centralnym. Oświadczenie to zostało w Nankinie przyjęte z zadowoleniem, gdyż generałowie ci byli jeszcze w zeszłym roku na południowym zachodzie głównymi przywódcami zamieszek przeciwko Nankinowi.

7 japońskich samolotów bombowych zrzuciło w piątek po południu bomby na Pao-Fing-Fu, stolicę prowincji Hopei.

Chińska agencja „Central News" donosi, że Japończycy spalili ubiegłej nocy kilka dzielnic w Tien-Tsinie. Bombardowanie samolotów japońskich uszkodziło gmach uniwersytetu Nankai.

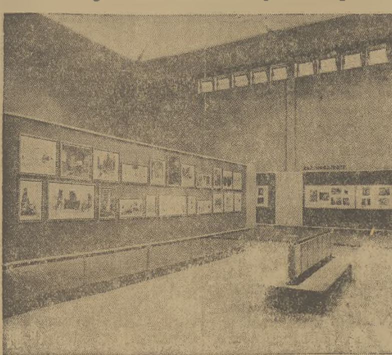
Według obliczeń chińskich, w Tien - Tsinie wskutek operacyj japońskich zginęło około 700 osób

Książę Kentu w Polsce



Księstwo Kentu przybyli wczoraj do Katowic. Dziś rano książę z małżonką wyjeżdżają do Krakowa. W poniedziałek rano para książęca uda się do Łańcuta.

Międzynarodowy Pawilon na Wystawie Światowej w Paryżu



W Paryżu na Wystawie Światowej został uroczyście otwarty Pawilon Międzynarodowy. W pawilonie tym jest reprezentowana również Polska, która wzięła udział w kilku jego działach. Na zdjęciu naszym sala polska w wymienionym pawilonie. Na pierwszym planie widoczna grafika Noakowskiego.

Na froncie hiszpańskim

Walki na froncie Santander

NA FRONCIE MADRYCKIM

Na wszystkich punktach frontu madryckiego uległy operacje obu stron pewnemu zahamowaniu. — Z odcinków Sierra de Guadarrama i Brunete donoszą o pozbawionych większego znaczenia natarciach oddziałów powstańczych. W prowincji Avila, na odcinku Bartolomeo de Hinares odparły wojska rządowe atak powstańców.

Na południe od Tagu ostrzeliwała intensywnie artylerja rządowa powstańcze koncentracje w okolicy Toledo i Talavery. Na tych samych odcinkach przedsięwzięło lotnictwo rządowe szereg lotów rozpoznawczych.

WALKI POD SANTANDER

Korespondent Havasa podaje, że w dniu wczorajszym ujawniła się pewna działalność na froncie północnym, a mianowicie na odcinku Santander i Castro Alen, gdzie doszło do pojedynku artyleryjskiego. Lotnictwo powstańcze bombardowało rano pozycje nieprzyjacielskie. Kilka koncentrujących się oddziałów milicji rozproszonych zostało na wschód od San tander.

Oficjalny komunikat rządowy donosi, że na froncie baskijskim oddziały 2-ej dywizji przeprowadziły atak na odcinku Sanroque w okolicy Valmadesa. Nacisk wojsk powstańczych na odcinku Teruel trwa i oddziały rządowe zmuszone zostały tam do odwrotu.

FASZYŚCI BIJĄ SIĘ MIĘDZY SOBĄ

Ministerium obrony narodowej donosi, że w dniu wczorajszym słychać było w Santander odgłosy ożywionej strzelaniny, pochodzące z odcinka Aguilla de Campo, znajdującego się rękach powstańców.

ODPARTE ATAKI FASZYSTÓW

Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze, których ataki na odcinku Ovejo nie przyniosły żadnych rezultatów, skoncentrowały swe wysiłki na odcinku Espiel, celem sforsowania przejścia w kierunku Pozoblanco. Wszystkie ataki zostały z wielkimi dla powstańców stratami odparte.

TO BYŁY DWIE ŁODZIE PODWODNE

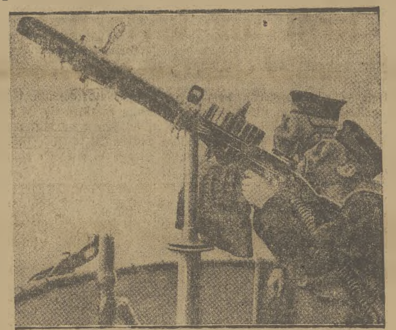
Na morzu znaleziono trzech marynarzy statku hiszpańskiego „Andutz Mendi", zbombardowanego onegdaj na wodach francuskich przez łódź podwodną. Marynarze ci wraz z 12 swymi kolegami znajdowali się na szalupie, którą fale wywróciły. Kapitan jest zdania, iż był bombardowany przez dwie łodzie podwodne, gdyż pociski padały równocześnie z obu stron burty.

NOWA STACJA RADIOWA WOJSK RZĄDOWYCH.

W Santander została zainstalowana nowa stacja nadawcza radiowa dla rozpowszechniania na krótkich falach wiadomości rządowych. W pierwszej swej emisji radio Santander donosi, że na froncie południowym na odcinku Villa Hartha odparto wszystkie ataki powstańcze. Nieprzyjaciel cofnął się, pozostawiając na placu boju przeszło 400 zabitych.

To nie fantazja przyszłości

tylko ćwiczenia wojsk japońskich pod Pekinem



Nasza wczorajsza konfiskata

Wczorajszy nasz numer uległ konfiskacie. Chodziło o tytuł i o drobny ustęp z notatki o warunkach pracy przy robotach na Wiśle w powiatach chrzanowskim i wadowickim; chodziło — bodaj przede wszystkim — o artykuł pióra tow. K. Namysłowskiego, dawnego komendanta „Legionu Młodych-Frakcji", poświęcony sprawie H. Dembińskiego, St. Jędrychowskiego i M. Żeromskiej.

Chcielibyśmy mieć przeświadczenie, że SĄDY RZECZYPOSPOLITEJ — zechcą — zgodnie z OBOWIĄZUJĄCYMI w Polsce przepisami prawa — sprawę tej konfiskaty rozważyć w terminie wystawowo przewidzianym.

Polski lot do stratosfery

Zarząd Główny L. O. P. P., doceniając wielkie znaczenie naukowe i propagandowe lotu do stratosfery, podjął inicjatywę przeprowadzenia go w Polsce przez polskich uczonych i aeronautów na specjalnym balonie, wykonanym w kraju, według projektu polskiego konstruktora, rękami polskich robotników. Balon taki, zdaniem najwybitniejszych fachowców, ma wszelkie dane, aby wznieść się

DO 30 TYSIĘCY METRÓW I WYŻEJ DO STRATOSFERY

i umożliwić przeprowadzenie badań nad promieniami kosmicznymi oraz nad innymi ważnymi problemami naukowymi.

Celem zrealizowania lotu do stratosfery powstał komitet organizacyjny pierwszego polskiego lotu stratosferycznego. Prezydium komitetu organizacyjnego niezwłocznie przystąpiło do pracy, której pierwszym etapem będzie zgromadzenie odpowiednich funduszów, potrzebnych do realizacji przedsięwzięcia.

Rada naukowa przystąpiła już do ustalenia naukowego programu lotu.

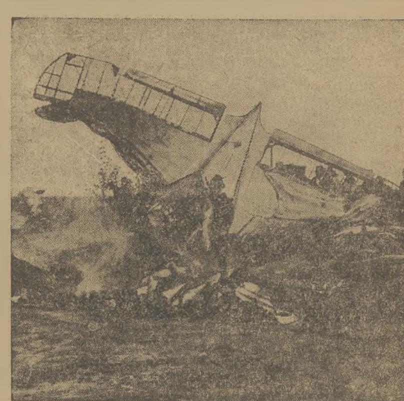
Rada techniczna przy współdziale rady naukowej rozpoczęła pracę nad projektem i konstrukcją balonu i gondoli.

Ostateczna nazwa balonu stratosferycznego będzie wybrana z pośród nazw, zaprojektowanych przez ofiarodawców.

Echa strasznej katastrofy samolotowej w Belgii

To nie był piorun

lecz wybuch zbiornika benzyny



Katastrofa samolotu „Flamingo" królewskiej holenderskiej linii lotniczej pod m. Hal w Belgii w której to katastrofie zginął tow. Nathans pokryła lotnictwo holenderskie ciężką żałobą. Zginęło 15 osób, w tym jeden Holender, pięciu Belgijczyków, trzech Niemców i jeden Meksykanin. Pierwotne przypuszczenie, że w samolot uderzył piorun, zostało odrzucone. Na podstawie tymczasowych dochodzeń ustalono, że w tylnym zbiorniku benzyny wybuchł z niewytłumaczonych narazie powodów pożar, na skutek czego pilot próbował lądować, lecz było już za późno.

Na naszym zdjęciu widoczny jest kadłub zwęgonego samolotu na polu pod miastem Hal.

Renesans krzesiwa

Wielkim głosem zatrąbił monopol zapalczany o swym poświęceniu polegającym na obniżeniu ceny zapałek do 8 gr. za pudełko i do 4 gr. za pudełko t. zw. „kresowych".

W większych miastach, zwłaszcza tam, gdzie skupiona jest ludność średnio zamożna i średnio zarabiająca owa obniżka często staje się premią dla sprzedawcy ,który z reguły... nie ma drobnych 2 czy 1 grosza dla wydania klientowi reszty. Dopiero tam, gdzie się skrzętnie każdy grosz oblicza, gdzie nie ma mowy o tym, aby podarować ów grosz — tam zniżka ta jest faktyczną. I ostatecznie z taką proporcją możnaby się pogodzić.

Ale jak owa polityka cen zapałek odbija się na ich konsumcji? Jak wygląda ta drobna stosunkowo pozycja rozchodu w życiu mas ludowych na tle ostatnich, kryzysowych lat.

Wiele mówią tu cyfry. A więc: w 1929 r. 10 fabryk zapałek wyprodukowało 26.607 milionów sztuk zapałek (855 milionów pudełek). Zatrudniały owe fabryki ponad 2600 robotników.

W 7 lat później w r. 1936 znajdujemy w statystykach takie pozycje: 4 fabryki 796 robotników i 15.862 miliony zapałek (445 mil. pudełek). A więc zaledwie trochę więcej niż połowa produkcji. I niemal czwarta część ilości robotników zatrudnionych dawniej.

Oczywiście, produkcja zmonopolizowana, jak np. monopol zapalczany może sobie pozwolić na biura kalkulacyjne i produkcję, normować popytem. A więc cyfry te mówią i o spożyciu .

Mówią o tym i inne cyfry.

W statystyce spożycia artykułów pierwszej potrzeby znajdujemy w tych samych latach spadek spożycia zapałek z 24 pudełek na 1 mieszkańca Polski (1929 d.) do 10,4 pudełek (1936 r.) a więc — spadek około 60 proc.

Oczywiście nie można przypisać wszystkiego „konkurencji" owych historycznych 200 ostemplowanych zapalniczek i wielu, wielu nieostemplowanych. Na wsi, zwłaszcza na wsi kresowej, tryumfalnym pochodem powraca do swoich praw krzesiwo i hubka, tak jak naftę, świece zastąpiło łuczywo.

10 pudełek zapałek rocznie — to ma swoją wymowę. Zwłaszcza, gdy pomyślimy, jak się owa cyfra przeciętna rozkłada... choćby geograficznie.

Krzesiwo tryumfuje...

(jd.)

„Atak szturmowy" na min. Poniatowskiego

Prasa konserwatywna rozpoczęła prawdziwy „atak szturmowy" na ministra rolnictwa i reform rolnych p. J. Poniatowskiego. Chodzi POZORNIE o jeden z okólników p. min. Poniatowskiego, który to okólnik (mówiąc nawiasem — Z PRZED KILKU MIESIĘCY) formułował zasadę zupełnie słuszną, że pierwszeństwo przy nabywaniu parcel ziemi (przy likwidacji jakiegoś większego folwarku) powinni mieć bezrolni i małorolni a nie osoby, pobierające uposażenia z funduszów publicznych, choćby nawet te osoby były wojskowymi zawodowymi, czynnymi czy też w stanie spoczynku.

Prasa koncerwatywna robi z tego kwestię niemal konfliktu pomiędzy p. min. Poniatowskim a wojskowością polską. Doprawdy, jest to robota, szyta zbyt białymi już nićmi. I warto, by pp. konserwatyści zastanowili się, czy „furia" p. Cato - Mackiewicza nie wprowadza ich po raz setny w jakiś ślepy zaułek.

Z p. min. J. Poniatowskim rozstaliśmy się ideowo od wielu lat. On zdecydował się na wejście „w orbitę" systemu rządzenia. My jesteśmy OPOZYCJĄ IDEJ, ZASAD, I METOD w stosunku do systemu rządzenia, jako całości. I właśnie dlatego, możemy napisać z całym obiektywizmem, że robienie akurat z Poniatowskiego jakiegoś „wroga" armii jest czemś nie tylko brzydkim, ale i bardzo śmiesznym.

S. K.

Hitlerowski dziennik
o sprawach polskich

Wiadomość o uchwaleniu przez Senat Rzeczypospolitej ustaw śląskich „Berliner Tageblatt" daje pod nagłówkiem „POLONIZACJA POSTANOWIONA", po czym daje streszczenie oraz wyjątki w brzmieniu dosłownym z mów hitlerowskiego senatora Wiesnera.

W tym samym numerze „Berliner Tageblatt" pisze o konfiskatach prasy niemieckiej w Polsce. A zatem „Posener Tageblatt" w ciągu 8 dni uległ 4-krotnej konfiskacie, „Deutsche Nachrichten" zaś, organ partii Młodych Niemców uległ w ciągu dwuch tygodni trzykrotnej konfiskacie.

Kto jak kto, ale w każdym razie nie hitlerowcy niemieccy mieliby tu coś do powiedzenia.

Trzecia Olimpiada Robotnicza
w Antwerpii

W Antwerpii otwarta została III Olimpiada Robotnicza. Z zagranicy przybyło 8 tysięcy zawodników. Belgowie w liczbie 13 tysięcy wystąpią przeważnie w masowych konkursach gimnastycznych. Z okazji otwarcia Olimpiady Antwerpia została bogato udekorowana. Na wszystkich domach powiewają flagi. Ze względu na przybycie licznych masowych wycieczek wraz z zawodnikami w całym mieście brak miejsc w hotelach. Z Holandii przybyło 2.000 zawodników, z Czechosłowacji — 2.500, z Francji — 1000, z Szwajcarii — 450, z Palestyny 400.

Pierwsze dni Olimpiady zostały poświęcone kongresom, obchodom i uroczystościom. Dopiero po tych uroczystościach rozpoczną się właściwe zawody sportowe.

Dziś pochmurno

Dziś po mglistym ranku w ciągu dnia wzrost zachmurzenia typu kłębiastego. Miejscami przelotne deszcze. Skłonność do burz. Wieczorem rozpogodzenia. Dość ciepło (temperatura około 25 st.). Widzialność dobra, jedynie rankiem słabsza z powodu zamglenia.

List gen. Wł. Sikorskiego

Piątkowy „Kurier Warszawski" zamieścił list następujący gen. Wł. Sikorskiego:

Szanowny Panie Redaktorze.

Na „rewelacje", przy pomocy których nadsyłany mi tutaj ze Lwowa „Dzienik Polski" usiłuje od niejakiego czasu poruszyć opinię — nie mam zamiaru odpowiadać merytorycznie. Ich treść, oparta na faktach skombinowanych dowolnie i całkowicie zmyślonych, jest zbyt tendencyjna i tak absurdalna, że zasługuje jedynie na wzruszenie ramion z mojej strony. Tym bardziej, że ogłaszający je redaktor Hrabyk zna lepiej od innych, bo z własnego doświadczenia moje, nacechowane bezwzględną rezerwą stanowisko w sprawach polityczno-partyjnych. Gdy bowiem po roku 1925 oddawał się dwukrotnie do mojej ,dyspozycji", z tego to właśnie względu, o czym nie powinien był zapomnieć, uchyliłem stanowczo jego ówczesne oferty polityczne.

Proszę przyjąć wyrazy itd.

WŁADYSŁAW SIKORSKI.

Parchanie, 29 lipca 1937 r.

„Dziennik Polski" twierdził, że gen. Sikorski otrzymał od „frontu Morges" jakąś większą sumę pieniędzy na akcję polityczną w Polsce. Ciekawe jest natomiast, że p. K. Hrabyk, dziś współpracownik „Kuriera Porannego" oddawał się DWUKROTNIE do dyspozycji p. gen. Sikorskiego. Czy można w tych warunkach traktować poważnie p. Hrabyka, jako działacza ideowo-politycznego?

Król już wyjechał
ale bomby jeszcze wybuchają

Ubiegłej nocy wybuchła bomba, umieszczona pod chodnikiem w sąsiedztwie niezamieszkałego domu przy ulicy Devonshire w Belfaście. Wybuch nie pociągnął za sobą ofiar w życiu ludzkim i spowodował jedynie wypadnięcie szyb w sąsiednich domach. Ulica Devonschire znajduje się w niewielkiej odległości od ulic, przez które przechodził w środę orszak króla Jerzego VI w czasie pobytu w Irlandii.

Niemieckie poławiacze min
wdarły się do norweskiego portu wojennego

Agencja „Norsk Telegrabyraa" donosi, że przedwczoraj wieczorem do norweskiego portu Bergen weszły 4 niemieckie poławiacze min, nie posiadając na to pozwolenia. Dowódca bazy morskiej z Bergen zarządził samolotowy pościg i zatrzymanie tej flotylli. Lotnicy, wymieniwszy sygnały, skonstatowali narodowość i identyczność tych okrętów. Admirał dowódca floty norweskiej oświadczył ,że o incydencie tym zostało zawiadomione ministerium obrony narodowej, a minister spraw zagranicznych ma poczynić odpowiednie kroki w Berlinie.

Walka robotników amerykańskich
Oblężenie posterunku policji przez strajkujących

Przed fabryką Robins Drydock w Brooklynie doszło wczoraj pomiędzy strajkującymi robotnikami tej fabryki a łamistrajkami i policją do starcia, w którego wyniku 45 osób odniosło rany. Aresztowano 10 osób. Tłum udał się przed posterunek policji, domagając się uwolnienia aresztowanych. Dla zapobieżenia nowym zajściom policja zamknęła drzwi i okna posterunku, obleganego przez tłum jeszcze przez czas dłuższy.

Rząd opanował sytuację
w Jugosławii?

Premier Jugosławii Stojadinowicz wyjechał wczoraj na dłuższy urlop, który spędzi przeważnie nad Adriatykiem. Okoliczność, że premier opuszcza stolicę na dłuższy czas tłumaczona jest w kołach rządowych jako dowód całkowitego opanowania sytuacji.

Nieszczęścia chodzą w parze

Wczoraj wieczorem niejaki Wiesenfeld, wraz z Dawidem Szorchem i Salomonem Rakowerem udali się autem na wycieczkę z Krakowa w kierunku Zakopanego. Pod Mogilanami, jadący zobaczyli na szosie małą dziewczynkę. Chcąc ją wyminąć, kierowca gwałtownie skręcił autem w lewą stronę, lecz niespodziewanie zobaczył przed sobą na zakręcie nadjeżdżającą furmankę. Wiesenfeld ponownie skierował auto w przeciwną stronę, omijając furmankę, jednak na skutek zarzucenia, samochód skoziołkował do rowu. Przybyła z Krakowa karetka Pogotowia ratunkowego przewiozła ciężko rannych do szpitala. Storch doznał wstrząsu mózgu, Rakower ma zgniecioną klatkę piersiową, natomiast Wiesenfeld z katastrofy wyszedł z drobnymi obrażeniami.

Przegląd prasy

ORGIA FAŁSZERSTWA I CIEMNOTY

Gdyby wszelkie zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze można było tak łatwo rozwiązać, jak to sobie wyobrażają niektórzy dziennikarze z prasy nie zdającej sobie sprawy z odpowiedzialności za każde rzucone hasło lub napisane słowo, to świat byłby nader piękny, a życie więcej niż ułatwione. Rzeczywistość jednak zgoła inaczej wygląda i dlatego słusznie czyni „Zaczyn", piętnując tę orgię głupoty i zakłamania, które zalewa ją szpalty pewnego gatunku prasy polskiej.

„Jesteśmy — pisze „Zaczyn", organ pewnych sfer kierowniczych — w Polsce na każdym kroku i codziennie świadkami najazdu na opinię chorobliwej łatwizny, a raczej ciasnoty, czy prymitywizmu intelektualnego, — najazdu tych, którzy zagadnienie mniejszości w Polsce rozstrzygają pod kątem widzenia sklepiku lub szczegółku prowincjonalnego, w miejsce zasady odwrotnej przystępowania do oceny każdego podobnego szczegółu pd kątem widzenia nakazów naszej wielkości. Przerażająca ciemnota, szerzona i kultywowana w Polsce przez łatwą, brukową prasę, sprawia, że najważniejsze problemy Polski przyswajane są tysiącom czytelników za pomocą — opinii ucznia czwartej klasy gimnazjalnej, wypowiadających się (w ankietach!!?) w sprawie organizacji armii polskiej! Łamie się wprost pióro z oburzenia, gdy chce się napiętnować tę orgię fałszerstwa i ciemnoty, jaka pod pokrywką rzekomo wzniosłych idei „narodowych" odbywa się na terenie informowania o polskich zagadnieniach mniejszościowych szerokich warstw czytających Polaków".

Na usprawiedliwienie tej prasy zaznaczyć należy, że traktowanie obywatela, jako stworzenia zupełnie bezkrytycznego, które wszystko przełknie, cokolwiek mu się poda, nie jest wyłącznością brukowej prasy i nie brukowa prasa zainicjowała system ogłupiania obywatela i odwracania jej uwagi od spraw dla niego istotnych. Prasa brukowa ze swą zdolnością przystosowania się do wszelkich okoliczności zrozumiała pewne intencje i do tych intencji szybko zastosowała się.

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO

Tyle razy słyszeliśmy już z barrdzo wysokich piedestałów o zamierzonym zniesieniu kumulacji posad oraz o uporządkowaniu sprawy zatrudnienia dobrze sytuowanych młodych emerytów, tymczasem wszystko trwa nadal po staremu. Oto Zarząd m. st. Warszawy zaangażował na stanowisko inspektora szkolnictwa zawodowego p. Kazimierza Pierackiego, b. wiceministra Oświaty. O tym nowym dygnitarzu miejskim „Dziennik Poranny" pisze co następuje:

„Jego dyletantyzm w sprawach szkolnictwa, jego wybitnie biurokratyczne, papierowe podejście do zagadnień szkolnych, zaciążyło fatalnie na wypracowanych przy biurkach ministerialnych projektach reformy. Jego upór i chorobliwa pewność siebie nadały tempo galopujących suchot realizacji tej reformy bez wysłuchania obiektywnej i niezależnej opinii, wbrew rzeczowej krytyce... ...Sprawa powierzenia p. Pierackiemu stanowiska inspektora szkolnictwa zawodowego ma i swoją stronę pikantną. P. Pieracki jest młodym, bo czterdziestokilkuletnim emerytem, pobiera emeryturę wice-ministra w kwocie prawdopodobnie około 800 zł., jako inspektor magistracki pobierać będzie ponad 900 zł. Razem wcale pokaźna suma. No, ale jeżeli Magistrat ma na to, niech płaci!

Pikanteria sytuacji polega na tym, że p. Pieracki, jako wiceminister, publicznie wypowiadał sąd, że nauczycielowi powinno wystarczyć sto złotych, a panu Pierckiemu emerytura wice-ministra nie wystarcza?

P. prez. Starzyński pozbył się niedawno kilku szkodliwych nierobów z Zarządu miesta. Czy po to, by na ich miejsce zaangażować nowych?

z. y. z.

„Brudny rok"

Istnieje powiedzonko, że stopień kultury kraju mierzy się ilością zużywanego mydła. Jeśli przyjmiemy to za zasadę — to bardzo mizernie wyglądać będzie ów mydlany obraz kultury Polski.

Dane o spożyciu mydła podaje Mały Rocznik Statystyczny. Niestety (a może na szczęście) nie podaje porównawczej tablicy spożycia tego artykułu w innych krajach — jak to ma miejsce w stosunku do wielu innych artykułów produkcji przemysłowej. Być może samo porównanie cyfr byłoby zbyt... ciężko strawne.

A więc owa cyfra, która znaczy miejsce Polski na mydlanym termometrze kultury wynosi *1,4 kg. mydła na 1 mieszkańca rocznie* (1935 r.). Jak widać z tego, sporo ludzi w Polsce musi myć się... piaskiem.

Ale jeszcze jeden ciekawy szczegół: spożycie mydła wzrasta i to jest dobre: od *1,2 kg.* na mieszkańca w r. 1929 doszliśmy już do *1,4 kg.* w r. 1935. (Za rok ubiegły danych brak). W tych latach jednak, wykazujących systematyczny wzrost spożycia spotykamy „skok w dół" — taki sobie „*brudny rok*" 1932. Brudny — nie tylko dlatego, że sanacja przeprowadzała wtedy słynne wybory—lecz także i dlatego, że w owym roku spożycie mydła *spada do 1 kg. na mieszkańca rocznie.*

Pozwalamy sobie życzyć, by takie lata nie powtarzały się... w zakresie spożycia mydła. Ów *brudny rok* napewno zapisał Polskę bardzo nisko w statystykach międzynarodowych — mydlanych dowodów kultury. *(jd)*

Krwawe zajście z cyganami
w Besarabii

W Komrat (Besarabia) doszło do krwawej walki między mieszkańcami a Cyganami, którzy rozbili obóz pod miastem. Cyganie bez przyczyny zaczęli strzelać, raniąc niejakiego Michała Vasile, który przechodził koło obozu cygańskiego. W odpowiedzi na to z zemsty w nocy zebrali się koledzy rannego i wpadli z siekierami i kołami do obozu cygańskiego, plondrując go i raniąc kilku Cyganów. Napastnicy zostali aresztowani.

Trucie gazami
zamiast rozstrzeliwania

Jak donosi niemieckie Biuro informacyjne z Kowna ,dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci na Litwie przez rozstrzelanie został zniesiony i zastąpiony przez trucie gazem. Cela śmierci urządzona została na 9 forcie pod Kownem. W tych dniach wykonano w ten sposób wyrok śmierci na 5-krotnym mordercy Poguzińskim. Stosowany jest tlenek węgla. Skazany na śmierć umieszczany jest w hermetycznie zamkniętej celi i tam pozostaje 7 minut.

Wymowa „Małego Rocznika Statystycznego”

W świetle faktów rozprasza się mgła frazesów

Nie trzeba szeroko się rozwodzić, zachwalając to świetne i popularne wydawnictwo, jakie stanowi „Mały Rocznik Statystyczny”. Stały jego rozwój i rosnące powodzenie świadczą dobitnie o celowości wydawnictwa.

Za cenę jednej złotówki osiąga się ogromną liczbę informacyj o życiu kraju na tle sytuacji światowej. Otrzymuje się syntezę szerokiej działalności wydawniczej Głównego Urzędu Statystycznego. Otrzymuje się znaczną liczbę danych porównawczych, opartych na statystyce Ligi Narodów, jak również innych publikacjach międzynarodowych, a także — na wydawnictwach poszczególnych krajów. Praca ogromna! A jej owoce dostępne są każdemu za tak niską cenę, że nie kupi się za nią najgorszego powieścidła!

Są w wydawnictwie braki i niedociągnięcia; do niektórych z nich będziemy mieli sposobność nawiązywać. Obecnie chodzi nam o pierwsze wrażenia, jakie budzi zestawienie niektórych faktów z „Rocznika”.

Wrażenia te nie są bynajmniej różowe, jeśli chodzi o obraz naszej rzeczywistości. Język „Małego Rocznika” jest językiem faktów. Tu niema oficjalnego mniej czy więcej „umiarkowanego” optymizmu. Tu uważny czytelnik **wytworzy sobie obraz naszego zacofania, zaniedbania naszego kraju, upośledzenia pod względem gospodarczym, społecznym, pod względem poziomu życiowego, kultury.**

Mówi się u nas o poprawie sytuacji gospodarczej. „Oficjalny” optymista stwierdzi: „jesteśmy na dobrej drodze, byleby tak dalej!”

Wielkie reformy społeczne? Przebudowa struktury gospodarczej? Wyzwolenie świata pracy z okowów zbankrutowanego ustroju? To wszystko zbyteczne. Nam potrzeba więcej kapitalizacji prywatnej w celu ożywienia prywatnej inicjatywy gospodarczej, popartej przez umiarkowane państwowe plany inwestycyjne!

Tyle — optymista. Sięgamy teraz do „Małego Rocznika” i porównywamy następujące zestawienia (wskaźniki 1928 = 100) za rok 1936.

	produkcja przemysłowe	zatrudnienie
Polska	72	76
Anglia	123	109
Francja	78	77
Japonia	169	117
Niemcy	108	98
St. Zjednoczon.	94	93
Włochy	100*)	95

Pragnąc zrozumieć pełną wymowę tych faktów, dodajmy, że już w r. 1936 produkcja światowa osiągnęła 118 wobec 1928 = 100, przekraczając znacznie najwyższy poziom przedkryzysowy (107 w r. 1929). My zaś pod względem rozwoju produkcji pozostaliśmy w tyle, nie tylko w stosunku do państw przytoczonych w tabelce, nie tylko w stosunku np. do świetnie rozwijających się krajów Skandynawskich, ale nawet do takiej np. Grecji (wskaźnik produkcji 142), Węgier (131), czy Rumunii (131 w r. 1935), wykazujących znaczny wzrost uprzemysłowienia.



Zatrudnienie światowe pozostaje w swym wzroście w tyle za wzrostem produkcji (racjonalizacja!), ale i ono zbliża się już do stanu z przed kryzysu (93 proc. w roku 1936). Problem bezrobocia zaostrza się w Polsce, gdy na całym świecie zaznacza się odprężenie. Bezrobocie światowe wynosiło w roku 1932—**299** wobec 1929 = 100. W r. 1936 wynosiło tylko **141.** Tymczasem liczba bezrobotnych w Polsce z roku na rok rośnie (koniec 1935 — 403 tysiące, r. 1936—466 tysięcy).

Pamiętajmy przy tym, że bezrobocie rejestrowane daje zaledwie częściowy obraz niewyzyskania siły roboczej w Polsce.

Zauważy ktoś, że dziś, w r. 1937 jesteśmy bliżej stanu z r. 1928 niż w r. 1936. **Czyż jednak r. 1928 może być kresem wysiłku?** Czyż osiągnięcie stanu produkcji i zatrudnienia z tego okresu przesądza o dobrobycie w Polsce?

Przede wszystkim stan z przed kryzysu daleki był od tego, co możnaby określić jako dobrobyt. A następnie z roku na rok liczba ludności w Polsce rośnie. W okresie 1931 — 1936 przybyło po odliczeniu nieznacznej straty emigracyjnej 2.526 tys. ludzi. Zważmy jeszcze, że dotąd podrastały do pracy roczniki „wojenne” z czasów obniżonego przyrostu naturalnego. **O ile zaostrza się klęska bezrobocia obecnie, gdy zaczynają dorastać do wieku roboczego roczniki pełne o normalnym w naszych stosunkach przyroście.**

Ustawicznie, z roku na rok zwiększa się zgęszczenie ludności w Polsce. Oto porównanie danych według spisów 1921, 1931 i stanu na 1.1.1937.

	ludność w miln.	na 1 km²
1921	27,2 mil.	70
1931	32,1 mil.	70
1937	34,2 mil.	88

Czy w Polsce jest już absolutnie za dużo ludzi, tak dużo, że Polska nie może znacznej części wyżywić? W porównaniu z wielu innymi krajami 88 mieszkańców na 1 km² to dużo, ale Belgia liczy 271, Anglia [illegible], Niemcy 142, Czechosłowacja 108, i t. d.

Tak — ale to są kraje przemysłowe, a Polska — jest przeważnie krajem rolniczym. Nie można [illegible]pominać jednak, że **i w rolnictwie dałoby się znaleźć więcej pracy przez poprawę ustroju rolnego i techniki rolniczej.** Musimy się jednak zgodzić, że to nie wystarczy dla zatrudnienia całej ludności pół bezrobotnej wsi i nie rozstrzygnie sprawy braku pracy w Polsce.

Przypominamy, że według obliczenia Instytutu Gospodarstwa społecznego parcelacja wszystkich majątków powyżej 50 ha zaspokoi zaledwie 60 proc. zapotrzebowania rodzin mało - i bez rolnych na ziemie.

Jeśli wrócimy do naszego „Rocznika”, powie on nam, że Polska znajduje się niemal na ostatnim miejscu pod względem wydajności ziemi, pod względem plonów, otrzymywanych z hektara (np. Belgia: 24,7 kwintala żyta, 214,6 kw. ziemniaków, Niemcy—17,4 i 156,2, gdy Polska — 10,9 i 113,7).

Cokolwiek jednak dałoby się zrobić w dziedzinie pracy na roli — **bez uprzemysłowienia niema mowy o trwałym zwalczaniu rozmaitych form bezrobocia i półbezrobocia w Polsce.**

**

Proces uprzemysłowienia jest o tyle koniecznością, że nawet w obecnych, niedogodnych warunków żłobi sobie łożysko. Odsetek ludności miejskiej między dwoma spisami (1921 — 1931) podniósł się z 25 na 27.

Jednocześnie odsetek ludności, żyjącej z rolnictwa (czynnie i biernie) spada z 65,8 na 62,8, zaś żyjącej z przemysłu — rośnie z 15,2 a 18. Planowe **wsparcie tego żywiołowego procesu w ramach wielkiego planu przebudowy gospodarczej i społecznej jest oczywistą koniecznością właśnie w obliczu milionowych zastępów bezrobotnych, niedorozwoju technicznego, słabego rozwoju sieci komunikacyjnej, setek niezaspokojonych potrzeb, o czym mówią fakty i zestawienia z „Małego Rocznika”.**

Czekać na błogie skutki prywatnej kapitalizacji? Ale wszak nasz „Rocznik” powie nam, że w pomyślnym roku 1929 cała nagromadzona część dochodu społecznego Polski wyniosła 2,1 miliarda zł., z czego większość przypada na kapitalizację publiczną, a tylko 700 milionów na prywatną, w tym 300 milionów na kapitał krajowy, reszta — na zagraniczny **). Oto, na co mogła się zdobyć prywatna inicjatywa w najlepszych „tłustych” latach! Długo trzebaby czekać, aż z tej kapitalizacji prywatnej powstanie nowa uprzemysłowiona Polska.

Tym więcej, że w strukturze życia gospodarczego Polski pogłębia się **sprzeczność między rosnącą liczbą najmniejszych przedsiębiorstw, opartych często o niesłychany, nadludzki wysiłek pracującego, a zwartą organizacją kartelową.** Dość wskazać, że cały wzrost liczby przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce, jaki zaznacza się w porównaniu lat 1928, 1936 (193.871 i 234.697) jest wynikiem wzrostu przedsiębiorstw najmniejszych, VIII kategorii (w r 1936 — 207.969). W tymże okresie kartele rosną nieprzerwanie, **równie w czasach najsroższego kryzysu** z 77 na 274 (międzynarodowe z udziałem Polski — z 23 na 106).

**

Odkładamy „Rocznik”. **Wymowa jego jakże odmienna od frazesów „solidaryzmu”, „konsolidacji”, których mamy pełne uszy. A raczej i on mówi nam o konieczności zjednoczenia, konsolidacji, ale konsolidacji świata pracy dokoła haseł przebudowy społeczno-gospodarczej.**

W.

*) [illegible] r.

*) Por. bardzo ciekawe zestawienie Józefa Mieszkowskiego w jednodniówce Zw. Zaw. Pracowników Inst. Ubezp. Społ. „Połączenie”, czer[illegible] 1937 r.

„Czas” znowu się myli...

Wczorajszy „Czas” był łaskaw przytoczyć któryś tam ustęp z moich artykułów o „poprawkach historycznych” młodego „Ozonu” pod takim oto tytułem:

„Niepokój w „Folksfroncie”.

Jeżeli można dobrze zrozumieć ten tytuł w zestawieniu z przytoczonym przez „Czas” ustępem mego artykułu, — wyglądałoby mniej-więcej tak:

akcja p. Jerzego Rutkowskiego, kierownika „Ozonu” młodego, wywołać miała

„poważne zaniepokojenie w kołach lewicowych”.

„Czas” myli się znowu i — doprawdy — bardzo gruntownie.

„Koła lewicowe” nie odczuwają — śmiem twierdzić — **najmniejszego zaniepokojenia.** Chodzi o coś zupełnie innego, — o **historię**.

Że p. Adam Koc rozpoczął flirt z obozem „narodowym” (flirt zresztą — na razie przynajmniej — bez wzajemności), — to jest, oczywiście, sprawa p. pułk. Koca i „święte prawo” — że tak powiem — p. pułk. Koca. Przyglądamy się tym... zabiegom bez najmniejszego, jak powiedziałem, niepokoju.

Skoro wszakże młody p. Jerzy Rutkowski zapragnął przy sposobności przedstawić **polski ruch niepodległościowy,** jako coś w rodzaju „romantycznej donkiszoterii”, — to powiedzieliśmy po prostu — **i bez zaniepokojenia,** — że to jest **historyczna nieprawda.** I kropka. I to wszystko.

Ale **„to wszystko”** — to jest rzecz bardzo duża. Wolno „Ozonowi” robić „porozumienie” (jednostronne, bez wzajemności) z obozem „narodowym”, ale nie wolno (nawet w „sektorze” młodzieńczym p. Jerzego Rutkowskiego z „Małego Dziennika”) dokonywać tych „posunięć bieżących” kosztem **nieprawdy historycznej** o polskim ruchu niepodległościowym.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Refleksje

Alegorie, aluzje, analogie

Ocean życia człowieka piszącego najeżony jest paragrafami, jak morze ostrymi rafami, podwodnymi skałami i zdradzieckimi mieliznami. A wszystkie one są groźne i wszystkie ponumerowane — od 1 do 295, i o każdą z nich można zawsze zahaczyć — i jeśli już nie rozbić się, to przynajmniej wstrzymać bieg swojej łódki [illegible] kilka długich lat...

Nawet najdoświadczeńszy i najbardziej ostrożny żeglarz nie jest nigdy pewny, czy nie uderzy gdzieś o jakąś groźną przeszkodę. A kiedy taki wilk morski już sobie zaufał i płynie z rozpiętymi żaglami po papierowym morzu — naraz budzi go złowrogi trzask i przed jego oczami wyłania się niewidoczna, a niemniej niebezpieczna skała, opatrzona Nr. 156 czy 170, czy 286. Trzeba mieć bardzo dużo doświadczenia, by [illegible] takich warunkach móc przeprowadzić łódź do bezpiecznej przystani.

A kiedy się już człowiekowi zdaje, że poznał wszystko — wszystkie groźne wiry i podstępne rafy [illegible] skały podwodne — naraz wyłaniają się nowe przeszkody w for[illegible] nieponumerowanych... alegorii, aluzji i analogii.

Nie, stanowczo nie można,—to są niedomówienia i złośliwości — też karygodne występki! Władza wie co robi. Piszą „wyspy sołowieckie” lub „Oranienburg”, a myślą o innej jakiejś miejscowości... To są bezwzględnie niebezpieczne analogie, które mogą przywodzić człowiekowi na myśl zupełnie inne miejscowości... Albo np. piszą, że w każdym kraju zakres władzy zwierzchniej powinien być ograniczony ustawami, — że kontrahent w umowie powinien być zawsze godny zaufania i wiarygodny lub że terror jest zły i trzeba go zwalczać! A czort ich tam wie, o czym oni sobie myślą i czy to nie są jakieś „złośliwe” podrywki i niewskazane aluzje — lepiej odrazu skonfiskować!

No, a alegorie — to już las możliwości! Ktoś pisze o „spółce z ograniczoną poręką” — a myśli o O. Z. N.-ie, — pisze „zły gospodarz” — a myśli o rządzie... Wedle oficjalnej interpretacji, tchnąca gorącą miłością pieśń Salomona — to alegoria, przedstawiająca miłość do Kościoła. Z alegoriami trzeba bardzo ostrożnie.

Bo to wszystko zależy od stopnia rozwinięcia wyobraźni ludzkiej. Cenzorzy i prokuratorzy mogą mieć też skłonność do poezji — i nikt im tego nie może zabronić. Tylko bardzo źle, gdy właśnie oni — jako cenzorzy i prokuratorzy — obdarzeni są zbyt poetyckim polotem, zbyt bujną, obrazową wyobraźnią i zbyt wiele się domyślają, — gdyż to może [illegible] przeszkodzić w potrzebnej ścisłości i w suchym, prawniczym [illegible]yśleniu.

Stanowczo te cenne same w sobie zalety w dzisiejszych przyziemnych czasach utrudniają poważnie podróż po oceanie życia politycznego...

[illegible]

Francuski minister-socjalista o antysemityźmie

W wychodzącym w Łodzi „Gło[illegible] Porannym” — wśród wywia[illegible] z francuskimi działaczami społecznymi na temat antysemityzmu — ukazał się też wywiad z tow. Leonem Lagrange (Lagranż), ministrem zdrowia publicznego [illegible] Rządzie Chautemps (Szotam), [illegible] poprzednio — Bluma.

Po wypowiedzeniu szeregu uwag wstępnych o różnicy między umysłowością niemiecką a francuską, która nie uznaje dyskryminacyj rasowych i głosi równość wszystkich ludów świata, — tow. Lagrange w ten sposób sformułował swe poglądy na konieczność walki z antysemityzmem i organizację tej walki:

„Jako Francuz i republikanin uważam, że do walki z antysemityzmem powinni stanąć wszyscy, którym ideały wolności i braterstwa są bliskie. Walka ta nie może być prowadzona wyłącznie przez Żydów, ponieważ [illegible] tylko w nich antysemityzm godzi. To walka rozsądku i wszechludzkiej racji *z objawami niedorzeczności i głupoty.* Zarodki antysemityzmu tkwią w szkodliwych dla postępu reakcyjnych formach socjalnych, nie sposób więc zmagać się z koszmarem rasowych [illegible]tagonizmów bez podjęcia walki z tymi formami reakcji społecznej, które [illegible]dzą antysemityzm. Żydzi, tak [illegible] zresztą, jak i inni prześladowani, [illegible] winni zrozumieć, że nie ma dla nich żadnej możliwości kontaktu z tymi [illegible] lementami, które żerują na ludzkiej naiwności, niewiedzy czy też [illegible] mitywnych instynktach. Popełniliby ciężką zbrodnię, gdyby z jakichkolwiek względów odseparowali się od walk w obronie demokratycznych haseł i wolności”.

Odpierając następnie niecne oszczerstwa, rzucane przez międzynarodówkę faszystowską w stronę tow. Leona Bluma, tow. Lagrange oświadczył m. in.:

„Leon Blum jest przedstawicielem rasy żydowskiej i zarazem chlubą narodu francuskiego. Do władzy w naszym kraju wynieśli Bluma nie Żydzi, ani żadne „wpływowe sfery”, lecz wyniosły go miliony ludzi pracy, którzy reprezentują wolę narodu, którzy powierzyli mu swój los w najgłębszej wierze i największym zaufaniu”...

W końcu wywiadu przedstawił t. Lagrange swój pogląd na kwestię ideologicznej „neutralności”, która w burzliwych czasach dzisiejszych staje się dla wielu wygodnisiów zbawczym schronem życiowym:

„W dobie dzisiejszej, gdy świta nowa zorza dziejów, być neutralnym — to znaczy rezygnować, to znaczy zdradzać. Naszą metodyczną walką z reakcją społeczną unicestwimy obydwa aspekty ludzkiej głupoty: rasizm i antysemityzm... *Walcząc z antysemityzmem, walczymy o prawdę i wolność.* A nie widzę przykładu w historii, by nie zatryumfowały ostatecznie rozsądek i prawda”.

Męskie słowa tow. Lagrange są o tyle cenniejsze, że apelują zarówno do prześladujących, jak do prześladowanych, jednym i drugim wskazując właściwe drogi postępowania.

Bd.

Masoni, masoni!

Demaskujemy obce agentury

Piątkowy dziennik radiowy doniósł o znalezieniu w Kijowcu pow. Mołodeczna grobu Ernesta Groddeka, prof. Uniwersytetu Wileńskiego i nauczyciela Adama Mickiewicza. Konserwacją zapomnia[illegible] grobu [illegible]ajął się proboszcz parafii Raków.

W tym samym „A.B.C.” zaalarmowano opinię publiczną, że cela Łukasińskiego w Zamościu popada w ruinę. Pragniemy przypomnieć Redakcji „A.B.C.”, że zarówno Łukasiński, jak i Groddek byli [illegible] przedstawicielami „obcych [illegible]”, gdyż należeli do masonerii.

Nazwiska ich [illegible] i Chłopickiego, Dąbrowskiego, Adama Czartoryskiego, pułk. Cypriana Godebskiego, Tadeusza Kościuszki, gen. Mokronowskiego, Marszałka Stanisława Małachowskiego, Kazimierza Pułaskiego, Ignacego Potockiego — twórcy Konstytucji 3-go Maja, ks. Józefa Poniatowskiego, Stanisława Sołtyka, biskupa wileńskiego Puzy[illegible]. Dominika Radziwiłła i wielu innych są wydrukowane czarno na białym w pracy S. Małachowskiego-Łempickiego, wydanej przez Akademię Nauk w Krakowie.

X.

Edward Boye

Tragedia Hiszpanii

Rola „mistyki antybolszewickiej"

Próba hitlerowska „błyskawicznej wojny zaskoczenia na Morzu Śródziemnym' nie udała się zupełnie. Nie było to niespodzianką dla tych, którzy znają psychologię i historię narodu hiszpańskiego. Jeżeli chodzi natomiast o „wojnę totalną" — to wojna ta zdewastowała, zniszczyła i wyludniła Hiszpanję sto razy „lepiej", niżby to uczynić zdołały „najryzykowniejsze eksperymenty". Częściowy triumf „zbawców ojczyzny" wydał już swoje owoce. Hiszpania staje się najbiedniejszym krajem na brzegach Morza Śródziemnego. Można będzie teraz z czystem sumieniem powtarzać powiedzenie:

„AFRYKA ZACZYNA SIĘ OD PIRENEJÓW".

Franco, od początku insurekcji, nie był w stanie wysunąć żadnych argumentów politycznych. Chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za straszliwe dzieło, postępuje według starej metody: „Łapaj złodzieja" i wysuwa na pierwszy plan „propagandę", która od średniowiecznych gawędziarzy o mordzie rytualnym, aż do praktyk „nazich" i Włochów, w czasie wojny z Abisynią, była zawsze skuteczna, pozwalała bowiem unikać drażliwych społecznych i politycznych pytań i pozwalała usprawiedliwiać masowy terror, przez okrucieństwa, popełniane po stronie przeciwnej.

Wielka wojna światowa wykazała politykom olbrzymie znaczenie propagandy. Z doświadczenia tego skorzystała skwapliwie „Trzecia" Rzesza i skorzystały faszystowskie Włochy, tworząc ministerium propagandy i czyniąc demagogję — integralną częścią mechanizmu państwowego. Według nowoczesnych recept, każde kłamstwo i każdy fałsz należy ustalać ściśle, aż do najdrobniejszych szczegółów. Przypomnijmy sobie spalenie „Reichstagu" niemieckiego, graniczny incydent abisyński (naród napadnięty — jako napastnik ‚wojna — jako akt „pacyfikacji"). Nowością w tej propagandzie hitlerowców i „czarnych koszul" jest wywrócenie faktów do góry nogami (zamiast dawnego tuszowania, naginania i dyplomatycznego „zmieniania" okoliczności). Włosko - niemiecki faszyzm dostarczył rebeljantom hiszpańskim nie tylko broni i efektywów, lecz także „speców" od propagandy. Oto kilka jej próbek: „Sprawcy „putschu" są rządem legalnym, który chce przerwać niepotrzebny rozlew krwi" Ci którzy wywołali wojnę, oskarżają Rząd legalny „że sieje on śmierć wśród kobiet i dzieci". Rebeljanci otrzymali broń z Niemiec i Włoch — okazało się jednak „że to Francja, Z. S. S. R. i Meksyk złamały wprzód pakt nieinterwencji'. Junkersy, Savoie i Caproni podpalają bombami Madryt — z tego wynika oczywiście „że to anarchiści, przed każdym bombardowaniem, z czterech stron, podkładają ogień pod stolicę".

Dla faszyzmu — wojna domowa w Hiszpanii jest generalną repetycją przygotowywanej oddawna wojny ogólno - europejskiej. Propaganda, mając to na uwadze, stara się zrzucić odpowiedzialność na przeciwnika (ciągle według starej recepty bismarckowskiej „Chodzi przedewszystkiem o to, aby to nas, nas napadnięto") i przedstawić wojnę napastniczą jako „pacyfikację" cudzego kraju.

Wywracając fakty do góry nogami, zgodnie ze swym zwyczajem, dzienniki hitlerowców i faszystów oskarżały Rząd republikański w Madrycie, że służy on destrukcyjnym planom Sowietów. Otwierając dn. 9 sierpnia 1936 roku kongres narodowo - „socjalistyczny" w Norymberdze „Führer" złożył Europie propozycję zorganizowania krucjaty przeciwko Rosji, ponieważ „Żyd bolszewicki z Moskwy wydał wojnę całemu światu". Na tym samym kongresie, przywódca partii Rudolf Hess, dodał od siebie, że „wypadki hiszpańskie odsłoniły nam cele bolszewizmu. Widzimy, że w wielu krajach tworzą się fronty ludowe, które chcą rzekomo walczyć o demokrację. Wobec komunizmu, cały świat powinien się połączyć solidarnie, świadom wspólnoty swego przeznaczenia". Ideologiczne manewry na kongresie były szyte tak grubemi nićmi, że cała prasa brytyjska ironizowała na temat hipokryzji hitlerowskiej. „Times", którego nie można posądzić o jakiekolwiek sympatje probolszewickie, pisał dn. 26 sierpnia r. 1931: „Portret Rosji Sowieckiej odmalowany przez Hitlera i jego towarzyszy nie jest ścisły. Rosja Sowiecka nie ma nic terytorialnie do wygrania, dlatego też agresja militarna w obecnej chwili nie może leżeć na linii jej polityki". Ten sam numer „Timesa" zapytuje, czy Hitler czuje się istotnie zagrożony przez ducha rewolucji? „Jeżeli tak, to niechże nie podsyca ducha rewolucyjnego w Niemczech przez gorączkowe zbrojenia, i przez politykę prywacyj, wyrazem których stała się słynna formuła Göringa: „Lepiej mieć armaty, niż masło".

W Anglii i Francji propaganda rebeliantów hiszpańskich pracuje, opierając się na argumencie, że generałowie hiszpańscy zrobili „putsch", aby ubiec rewolucję komunistyczną. W wyborach do Kortezów, które zapewniły zwycięstwo „Frente popular" na 278 miejsc w parlamencie, komuniści zdobyli 11 mandatów, czyli mniej, niż posiadają ich komuniści francuscy. Jeżeli Hitler i Mussolini nie ogłosili w swym czasie „krucjaty" wobec Francji — to tylko dlatego, że się jej jeszcze boją — natomiast wewnątrz „Trzeciej" Rzeszy, dr. Goebbels mający widać bezgraniczne zaufanie do hermetecznie zamkniętych granic, używa środka znacznie prostszego: „Generałowie hiszpańscy nie wywołali wcale powstania (insurekcja wojskowa z dn. 18 lipca została przemilczana) — to Rząd republikański rozpętał wojnę domową". („Moskau, der Henker Spaniens". München. 1936. Eher-Verlag).

„Gdy Niemcy głoszą krucjatę — pisał w „Figaro" z okazji kongresu w Norymberdze, prawicowy publicysta H. de Kerillis—pozostają wierni swojej metodzie i swej tradycji politycznej. Chcą zniszczyć nie komunizm, lecz Rosję, potem zaś Francję, jako jedyny naród, zdolny pokrzyżować ich plany ekspansyjne. Jeżeli Niemcy uznają jutro, że nadszedł już czas, aby zaofiarować Rosji nowy podział Czechosłowacji i Polski, odkryją natychmiast wielkie zalety rządów bolszewickich, wspomną z dumą czasy, gdy w zaplombowanym wagonie odstawiały do Rosji Lenina, wspomną traktat z Rapallo i przeprowadzą paralelę między Moskwą a Berlinem. Dlatego też nie należy nigdy ufać Niemcom... „I skądże dziś ta nagła przyjaźń dla Hiszpanii? poprostu, ilekroć Franco żąda pomocy „Trzecia" Rzesza wyrywa mu jakąś koncesję.

Na krzyk alarmu Hitler odpowiada dopiero wówczas, gdy zbuntowany generał ustąpi przed nowym żądaniem. Im dłużej trwa ta wojna, im więcej gromadzi trupów i ruin, tym lepiej przygotowuje wolne miejsce dla zastępów germańskich. Z taktyki tej musimy wyciągnąć dwie konsekwencje: pierwsza, że *Niemcy pragną uczynić z Hiszpanii swój teren kolonizacyjny*, druga, że ich celem są stare, militarne kleszcze, zwrócone przeciwko nam, czyli restauracja spisku historycznego między światem germańskim a iberyjskim. Dyplomacja nasza, chcąc uniknąć tego ciosu, musi podnieść na nogi cały świat".

Ten sam H. de Kérillis w swej mowie w Izbie Deputowanych (5 grudzień 1936 r.) powiedział te słuszne słowa: „Dzięki okrutnemu fatalizmowi, komunizm prowadzi do wojny domowej, faszyzm zaś do wojny międzynarodowej". „Za paix est mortelle pour le fascisme". („Pokój jest raną śmiertelną dla faszyzmu").

A teraz znamienny głos organu watykańskiego: „Dotychczas chodziło o walkę z komunizmem wewnątrz Niemiec. Obecnie antykomunizm staje się sprężyną polityki zagranicznej. Narodowy socjalizm rozszerzył sferę akcji antybolszewickiej. Chodzi mu o teren międzynarodowy, na którym ze swej polityki wobec Moskwy czyni narzędzie zburzenia Wersalu" („Osservatore Romano" 8 sierpnia 1936).

Niewątpliwie wystąpieniu Mussoliniego i Hitlera przeciwko Hiszpanii towarzyszyły pewne przesłanki ideologiczno - wewnętrzne. Rząd hiszpańskiego „Frente popular", obok francuskiego „Front populaire" nie był na rękę obu dyktatorom. Przykład Hiszpanii i Francji mógłby obudzić w masach niemiecko-włoskich niebezpieczne idee. Dość przypomnieć, że po wyborach francuskich, Mussolini musiał podnieść stawki płac robotniczych o 15%.

Wojna na Wschodzie

Oczywiście wojna bez wypowiedzenia. Któżby się bawił w takie formalności? Zresztą Japonia, gdy zagarniała Mandżurję, pokazała już światu, że można wygrać wojnę „po cichu", bez wypowiedzenia; Japonia nawet zaprzeczy, by prowadziła wojnę, ona tylko broni obywateli japońskich przed Chińczykami, czyli spełnia misję... pokojową!

Nie można powiedzieć, by nowa wojna wywołała szczególne poruszenie. Raz dlatego, że między Chinami a Japonią wojna w stanie utajonym trwa już od lat, a powtóre istnieje przecież nowy środek, nowa terapia dyplomatyczna, mianowicie „lokalizacja" wojny. Wielkie mocarstwa Europy i Stany Zjednoczone postarają się o to, by wojna nie wyszła poza Chiny i Japonię, a gdy to się uda, to będzie oznaczało, że „wojny" jeszcze nie ma, mimo, że na zachodnim krańcu Europy i na wschodzie Azji krew się leje potokami.

Mało która wojna była tak nieunikniona, tak „sama przez się zrozumiała", jak obecna nowa wojna w Chinach. Kiedy 6 lat temu Japonia dokonała grabieży Mandżurii i uszło jej to bezkarnie, to każdy jako tako przewidujący człowiek powiedział, że to jest początek nowego okresu wojen zaborczych. I to się spełniło co do joty. Japonia wszczęła akcję „zabezpieczenia" Mandżurii, t. j. rabowania nowych ziem w Chinach, obsadziła dwie prowincje północne, Czahar i Hopei, zagrażając Mongolii.

Przykład Japonii podziałał niby objawienie na Mussoliniego, który również bez wypowiedzenia wojny zagarnął Abisynię.

Wślad za Japonią i Mussolinim poszedł Hitler, drąc na strzępy traktat locarneński i obsadzając wojskiem strefę zdemilitaryzowaną Nadrenii.

A następnie Hitler i Mussolini podali sobie ręce i wspólnie uderzyli w Hiszpanię.

Dzisiaj nie ma już człowieka myślącego, któryby nie widział NAJŚCIŚLEJSZEJ ŁĄCZNOŚCI między zrabowaniem Mandżurii przed 6 laty a wojną hiszpańską. A teraz mamy dalsze ogniwo w tym samym łańcuchu wojen grabieżczych: nową wojnę w Chinach.

Jeżeli bezpośrednim winowajcą tej wojny jest Japonia, to pośrednio ponoszą za nią winę mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim Anglia. Ona to przed 6 laty puściła płazem grabież Mandżurii i palcem nie ruszyła w obronie Chin. Wówczas to Anglia zadała Lidze Narodów cios śmiertelny, a od tego czasu odbywa się powolne dobijanie tej instytucji, której odebrano nawet głos w sprawach, do których powołano ją do życia, mianowicie w sprawach pokoju i wojny.

Wojna chińska ma dwa oblicza: lokalne i międzynarodowe. Wojnę tę uda się zlokalizować w tym tylko wypadku, jeżeli Chiny wyjdą z niej zwycięsko, w razie przeciwnym bowiem, w razie zwycięskiego posuwania się Japonii, weszłyby w grę interesy zarówno Anglii jak Stanów Zjednoczonych, jak Rosji, Niemiec i Francji, a co za tym idzie: starcie tych interesów może doprowadzić do wojny „prawdziwej", t. j. międzynarodowej.

Ale pomijając to starcie interesów na terenie Dalekiego Wschodu, nowa wojna niewątpliwie już teraz komplikuje międzynarodową sytuację polityczną. Chodzą słuchy, że Japonia wszczęła wojnę w porozumieniu ze swym sojusznikiem niemieckim, by zaprzątnąć uwagę Anglii i Rosji sprawą Wschodu i odciągnąć od Hiszpanii, zmuszając przeciwników Niemiec i Włoch do daleko idących ustępstw w sprawie hiszpańskiej. Niewiadomo, ile w tych pogłoskach prawdy. Ale gdyby nawet były nieprawdziwe, to przecież jasną jest rzeczą, że nowa wojna siłą rzeczy może się stać dywersją w sprawach europejskich, a więc także — hiszpańskiej. Mamy przecież do czynienia z nowym „faktem dokonanym" o niewiadomych skutkach i konsekwencjach. A na podstawie wszystkich dotychczasowych bolesnych doświadczeń można śmiało powiedzieć, że mocarstwa zachodnie, dopóki ich interesy nie będą narażone na szwank, przestrzegać będą „nieinterwencji" i z wojny chińsko - japońskiej uczynią przedmiot dyplomatycznej gadaniny, a może i przetargów wzajemnych.

Wojna, rozpętana przez Japonię, jeszcze raz potwierdza słuszność hasła socjalistycznego: FASZYZM TO WOJNA! Japonia wojuje z Chinami, Niemcy i Włochy z Hiszpanią; na jutro przygotowuje faszyzm nowe wojny. Niemcy, Włochy i Japonia to niewygasające źródła wojen i katastrof międzynarodowych. Trzy państwa, dzięki zbrodniczej lekkomyślności i egoizmowi przede wszystkim Anglii, trzymają cały świat w stałym napięciu i niepewności jutra.

Końca tego krwawego pochodu wojny i zniszczenia — narazie nie widać wcale.

(J.M.B.)

Dyktatura na Łotwie

Aresztowania wśród socjalistów

„Vaba Maa" donosi o aresztowaniu w tych dniach w Łotwie w związku z ostatnimi strajkami 20 działaczy socjalistycznych. Wśród aresztowanych znajduje się m. in. przewódca socjalistyczny w rozwiązanym parlamencie łotewskim — Rudewicz i działacz związku kolejarzy — Wartus. (PAT)

Lot z Ameryki przez Biegun

Amerykański departament handlu udzielił lotnikowi James Matternowi zezwolenia na przedsięwzięcie lotu Stany Zjednoczone—Moskwa przez biegun północny. Zezwolenie to udzielone zostało z warunkiem, że lot będzie się mógł odbyć dopiero w przyszłym roku, celem poczynienia przygotowań zapewniających maksimum widoków powodzenia.

Nowe 4 wyroki śmierci w Rzeszy

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Wczoraj zostali straceni skazani przez trybunał „ludowy" na karę śmierci za zdradę stanu Gerhard Holzer, Julius Reinhold, Ferdinand Thomae z Saarbruecken oraz Ernst Opitz.

JAN BETHGE

Czarujące sąsiadki

Piękne przedpołudnie. Stolica tonie w potokach słońca, a niebo ma barwę błękitu jakby z nad Neapolu. Promienne, uwodzicielskie przedpołudnie.

Ożywioną arterią sunę w szeregu pojazdów. Gdy na skrzyżowaniu ulic pojawiło się nagle czerwone światło — sygnał zatrzymania, utknęliśmy wszyscy w ciasnocie. Tuż obok mnie wśliznął się piękny, wysmukły jasno - szary kabriolet. Przez opuszczone okno ujrzałem na dwa kroki przed sobą najwspanialszy w świecie profil kobiecy.

Przeszyły mnie oczy jak ciemny aksamit, oczy o głębokim żywym blasku, oczy, którym można zaufać było bez reszty. Zostałem porwany, doznałem najwyższego wzruszenia szczęścia.

Wydobyłem portfel i pośpiesznie nakreśliłem na bilecie wizytowym.

„Do najpiękniejszej kobiety, jaką kiedykolwiek spotkałem. Byłbym niewymownie szczęśliwy, gdybym mógł Panią poznać".

Sygnał zmienił światło, miałem tylko tyle czasu, aby wrzucić bilecik przez okno do jasnego wozu. Po czym ruszyliśmy i jechaliśmy dalej.

Starałem się tak manewrować, aby przy najbliższym skrzyżowaniu ulic samochody nasze zatrzymały się obok siebie. Rzuciła na mnie swe promienne spojrzenie, tym razem pełne uśmiechu. Uchyliłem kapelusza. Potem widziałem, iż pochylona pisze. Sygnał zmienił się. Śmiejąc się rzuciła mi kartkę. Ruszyliśmy.

Był to bilecik bez nazwiska, ozdobiony złotą obwódką W wielkim napięciu odczytywałem wytworne pismo:

„Jestem zamężna, mam urocze dzieciaki, i jestem bez zastrzeżeń szczęśliwa".

Szkoda! Olśniewająco piękne stworzenie! W istocie, trudno się dziwić, że tak wspaniała istota związała już swe życie z drugim. Niemniej, bardzo szkoda!

Przypadek zrządził, że po kilku dniach, znów w zatorze ulicznym, natknąłem się na eleganckie kremowe auto, w którym siedziała uderzającej piękności dziewczyna. Ta była blondynką niebieskooką o brzoskwiniowych policzkach. Subtelny typ, o wiotkiej postaci.

Może tym razem będę miał więcej szczęścia — pomyślałem, żywo chwyciłem bilecik, nakreśliłem kilka słów i w chwili ruszenia pojazdów rzuciłem go do kremowej limuzyny.

Nie śniło mi się nawet, jak wielkie popełniłem glupstwo. Trzymając w ręku garstkę biletów, wyjętych z portfelu, w pośpiechu przed ruszeniem wozu, zamiast swego biletu rzuciłem kartę nakreśloną przez ową sytą szczęścia piękność...

Następne skrzyżowanie ulic. Ogólne zatrzymanie. Nieśmiało otarłem się o kremowy samochód. Ujrzałem roześmianą twarzyczkę — tak, śmiała się wesoło, głośno, przyjaźnie! Zdumiewające, pomyślałem skonsternowany. Co to ma znaczyć? Pochyliła się i pilnie pisała. Odzyskałem nieco nadzieję. Pojazdy ruszyły. Ona śmiała się wciąż jeszcze, zręcznie rzuciła mi kartkę i pełnym gazem odjechała.

Spojrzałem na kartkę — moje zdumienie nie miało granic. To był bilet ze złotą obwódką, na którym czerniły się wysmukłe litery: „Jestem zamężna, mam urocze dzieciaki i jestem bez zastrzeżeń szczęśliwa".

Poniżej tych słów nakreślono teraz pełnym temperamentu pismem: „Dziękuję za wyznanie szczęścia. Jestem zamężna, nie mam dzieci, niemniej jestem szczęśliwa". A zupełnie na brzeżku kartki dopisano maleńkim i cienkim pismem, dyskretnym jak szept: „Już z samego rana podchmielony?"

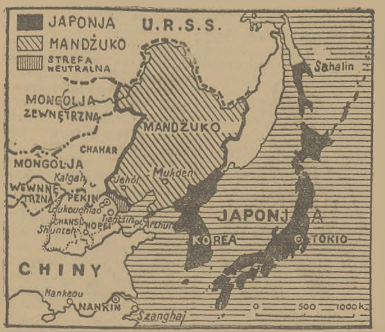
Byłem zdruzgotany. Nigdy nie czułem się tak głupio. Najchętniej byłbym ją gonił. Ale to nie miało sensu: — była przecież już nieosiągalnie daleko przede mną.

Tłum K. L.

Historia się powtarza

Jak to było przed 43 laty

Dzieje pierwszej wojny japońsko-chińskiej w 1894 roku



MAPA TERENU OBECNYCH WALK JAPOŃSKO - CHIŃSKICH. NA TYM SAMYM TERENIE TOCZYŁY SIĘ WALKI PRZED 43 LATY.

Wojna japońsko - chińska, grożąca w obecnej fazie poważnymi powikłaniami międzynarodowymi przywodzi na pamięć perypetie pierwszej wojny japońsko - chińskiej z roku 1894 — 95.

Na wiosnę 1894 roku wybuchło w Korei, będącej wówczas terenem penetracji japońskiej, powstanie, skierowane przede wszystkim przeciwko ówczesnym władzom Korei, ulegającym wpływom japońskim. Powstanie wywołane zostało przez ruch, zwany

„TONG - BEK",

t. zn. „Nauka Wschodu".

Król Korei zwrócił się o pomoc do Chin. Japonia, powołując się na układ 1885 roku, ustanawiający zasady współdziałania chińsko - japońskiego w Korei, rzuciła na półwysep kilka tysięcy wojska. Siły japońskie obsadziły 23 lipca 1894 roku stolicę Korei — Seul i

ZMUSIŁY KRÓLA KOREI DO ABDYKACJI.

Pod naciskiem Japonii mianowano regentem ojca króla, który wypowiedział wojnę Chinom i zwrócił się do Japonii o pomoc przeciwko „najeźdźcom chińskim". W dniu 1 sierpnia 1894 roku nastąpiło otwarte

WYPOWIEDZENIE WOJNY CHIŃSKO - JAPOŃSKIEJ

Armia japońska, zorganizowana na wzór pruski, liczyła w tym czasie około 70 tysięcy żołnierzy na stopie pokojowej, a 100 tysięcy na stopie wojennej. Były to dopiero słabe początki rozwoju przyszłej militarnej potęgi japońskiej. Japońska flota wojenna znajdowała się również w stanie początkowym i liczyła 63 jednostki, z czego 30 kontrtorpedowców. Najsilniejsze jednostki floty japońskiej, pancerniki „Matsusima" i „Tsukusima", budowane w stoczni tulońskiej, nie przekraczały 4250 ton. Chińska flota liczebnie silniejsza od japońskiej ustępowała jej pod względem wartości bojowej. Statki chińskie, budowane w stoczniach niemieckich, nie posiadały tych wszystkich nowoczesnych urządzeń bojowych, w jakie zaopatrzyła statki japońskie stocznia francuska w Tulonie.

Chińska armia lądowa składała się z

ODDZIAŁÓW NIEZDYSCYPLINOWANYCH,

źle płatnych, marnie wyszkolonych i niedostatecznie uzbrojonych. Jedynie tak zwany korpus mandżurski, który na papierze liczył 288 tysięcy żołnierza, a w rzeczywistości posiadał najwyżej 100 tysięcy, przedstawiał wyższą wartość bojową.

W tych warunkach kampania japońska w Korei była

JEDNYM PASMEM ŁATWYCH ZWYCIĘSTW

Wojska japońskie, dowodzone przez marsz. Yomagata i gen. Nodzu, zadały w bitwie pod Ping - Yang w dniach 15 i 16 września 1894 roku wojskom chińskim druzgocącą klęskę. Z 20-tysięcznego korpusu chińskiego w Korei zdołała uratować się tylko znikoma część. W dzień później po zwycięstwie pod Ping - Yang

DOSZŁO DO BITWY MORSKIEJ U UJŚCIA RZEKI YALU.

Zgromadzona w tym miejscu flota chińska, straciwszy 5 okrętów, zdołała wymknąć się z pułapki japońskiej i schronić się w Port-Arturze i Wei-Wei. Obie te bitwy zadecydowały o losie Korei.

Po ostatecznej porażce, w dniu 8 października pod Witsiu,

WOJSKA CHIŃSKIE WYCOFAŁY SIĘ Z GRANIC KOREI.

Siły japońskie, przekroczywszy graniczną rzekę Yalu, ruszyły w kierunku na Mukden. Równocześnie druga armia japońska pod dowództwem gen. Oyama wylądowała na północ od Port - Artura. Po zajęciu umocowań Kinszau i Tallienwan, położonych na przedpolu twierdzy, Port Artur opasany został pierścieniem wojsk japońskich. Na miasto posypał się ze wszystkich stron grad pocisków. Od lądu operowały kolumny japońskie, od morza zaś skoncentrowane jednostki japońskiej floty. W dniu 21 listopada

PORT - ARTUR ZOSTAŁ ZAJĘTY.

Flota chińska dokazała i w tym wypadku cudów waleczności, przedzierając się przez zaporę japońską i chroniąc się do Wei - Hai - Wei.

Po zajęciu Port - Artura, druga armia japońska posuwała się wzdłuż wybrzeży zachodnich półwyspu Liantung. Po spowodowanej ostrą zimą przerwie w działaniach wojennych, połączone armie japońskie pod wodzą gen. Nodzu rozbiły w pierwszych dniach marca armię chińską, liczącą 30 tysięcy żołnierza pod Niut - Czang. Przed tym jeszcze, w dniu 23 stycznia 1895 roku, na wschód od Wei-Hei - Wei, dokąd schroniła się flota chińska, lądowała zupełnie niespodzianie trzecia armia japońska w sile 25 tysięcy żołnierza. 13 lutego Wei-Hei-Wei zostało zdobyte.

FLOTA CHIŃSKA PRZESTAŁA ISTNIEĆ

Pod wpływem tragicznych wieści, napływających z pola walki, Pekin ogłosił gotowość do rokowań pokojowych. W dniu 17 kwietnia 1895 roku pokój został podpisany w Szimonoseki. Zwycięstwo małej wówczas, bo 40 milionów liczącej Japonii, nad 360 milionowymi Chinami było wstępnym aktem doniosłych politycznych przeobrażeń na Dalekim Wschodzie, które obecnie weszły w nową fazę.

Strajk policyjnych konfidentów

Kłopoty policji francuskiej z serją zagadkowych, niewyjaśnionych zbrodni

Policja francuska a specjalnie policja paryska przeżywa obecnie okres wcale dotkliwych niepowodzeń. Ma to specjalne znaczenie we Francji, gdzie niemal że nie szanuje się tajemnicy śledztwa, gdzie wielkie organy prasy bulwarowej usiłują na własną rękę wyjaśniać tajemnice krwawych czynów, gdzie sędziowie śledczy udzielają periodycznie informacyj dziennikom o stanie swoich poszukiwań i gdzie prasa ze swej strony, zależnie od sympatyj politycznych i personalnych pochwala, albo gani użyte przez nich metody i osiągnięte rezultaty.

Policja tedy ma obecnie — jak się to mówi — „złą prasę". I niejedno dałoby się przytoczyć dla uzasadnienia tego krytycznego stanowiska opinii. Od dłuższego już czasu cały szereg głośnych morderstw, tak rabunkowych, jak politycznych, nie doczekał się wyjaśnienia, mimo usilnych zabiegów policyjnych, mimo gwałtownych nawoływań dzienników, które tym aferom poświęcają bez liku informacyj, wywiadów, fotografii i t. d. Wystarczy przytoczyć parę tylko nazwisk ofiar, które zeszły ze świata nie pomszczone dotąd przez sprawiedliwość.

A więc głośny Oskar Dufrenne, dyrektor największych przedsiębiorstw rozrywkowych w stolicy, człowiek bardzo bogaty, który w ostatnich latach swego życia zajmował się również polityką i został wybrany do rady miejskiej Paryża i o włos byłby zasiadł jako deputowany w Pałacu Burbońskim. Mówiono dużo o specjalnych upodobaniach ofiary, aresztowano podejrzanego marynarza, ale potem musiano go uwolnić — i morderca pozostał nie wykryty.

W podobnie tajemniczy sposób zeszedł ze świata kierownik mniejszego zakładu rozrywkowego na Polach Elizejskich, Laplce, zbliżony pod względem upodobań do swojego większego kolegi, Dufrenne'a.

Potem na południu Francji, w czasie podróży pociągiem z Lionu do Marsylii, zamordowana została pani Garola — znów cytowano masę szczegółów o zmarłej, zastanawiano się nad jej charakterem i życiem, robiono wywiady i przesłuchiwano jej bliższych i dalszych znajomych, uwięziono pewnego konduktora, któremu nie zdołano niczego udowodnić — i w rezultacie nie doszło się do żadnych pozytywnych wyników.

W niezbyt długi czas potem Paryż pozazdrościł południu sensacyjnego morderstwa. W przedziale pierwszej klasy paryskiej kolei podziemnej znaleziono trupa zamordowanej kobiety. Kolej podziemna nie jest miejscem odludnym i morderca musiał działać bardzo szybko, miał bowiem zaledwie dwie minuty czasu, aby dokonać morderstwa w przypadkowo pustym przedziale.

Zacytować można jeszcze mord popełniony w Lasku Bulońskim na ekonomiście i działaczu rosyjskim Nawaszinie. I tu również posypały się sensacyjne informacje, rewelacje, posądzenia — i mimo to nie zdołano sprawy wyjaśnić.

Podobną do tej sprawy jest afera mordu na braciach Rossellli, z których jeden był głośnym działaczem antyfaszystowskim. Tutaj zdaje się jednak, że policja ma w ręku poważniejsze poszlaki, mimo że z powodu przewlekania się śledztwa wszystko przemawia za tym, że sprawcy zdołali już umknąć zagranicę.

Wymieniliśmy tylko ważniejsze fakty z różańca afer o niewykrytych sprawcach, obciążających siłą rzeczy konto policji. Opinia publiczna jest oczywiście zaniepokojona, prasa występuje z ostrymi rekryminacjami, policja natomiast może się tylko tłumaczyć w sposób pośredni. Jeden z wybitnych jej funkcjonariuszów w ten sposób tłumaczy jej niepowodzenia:

— Przede wszystkim policja dysponuje środkami bardzo ograniczonymi, co tłumaczy się przysłowiową oszczędnością francuską, a koszty śledztwa są przeważnie bardzo wielkie, wymagają podróży, uczęszczania do drogich lokali i t. d. Następnie nie należy sobie wyobrażać, aby działalność policji podobna była do cudów dokonywanych przez detektywów w powieściach kryminalnych. Detektywi powieściowi z Sherlokiem Holmesem na czele posługują się metodą dedukcji, z drobiazgów konstruują obraz i na tej podstawie, na mocy niezawodnej metody wyciągają z mózgu wnioski. Działalność policji w życiu realnym jest znacznie bardziej szara, mniej mózgowa, mniej genialna, a za to bardzo systematyczna.

Gros wyjaśnionych morderstw polega na współpracy policji z konfidentami, którzy udzielają informacyj, w zamian za nagrodę pieniężną, darowanie kary, pomoc i t. d. Skuteczność akcji policyjnej polega na rozgałęzieniu i skutecznym współdziałaniu z gęstą siecią konfidentów. Współdziałanie to ma swoje bardzo przykre strony i musi pozostać w cieniu. Ale pod tym względem popełniono we Francji wielkie błędy.

Afera Stawiskiego była początkiem okresu wielkiego „sypania" konfidentów i współpracujących z nimi agentów, z których najgłośniejszym jest słynny, wyrzucony z policji Piotr Bonny. Konfidenci zniechęcili się i schowali, agenci boją się nawiązywać nowe stosunki — i mordercy spacerują sobie spokojnie po świecie. W ten sposób ze swojego może jednostronnego punktu widzenia, ale w sposób interesujący tłumaczył funkcjonariusz policji francuskiej niepowodzenia swoje i swoich kolegów.

W sercu Sahary

istniało średniowieczne państwo żydowskie

Państwo to upadło w 1492r.

Mało komu wiadomo, że w samym centrum Sahary, w epoce średniowiecza istniało wielkie i znakomicie rozwijające się państwo żydowskie. Państwo to założone niewiadomo kiedy, upadło w r. 1492, kiedy Arabowie wygnani z Hiszpanii do Afryki rzucili się na żydowskie oazy pod wodzą Mohammeda El Mrili, niszcząc ogniem i mieczem mieszkańców ich oraz cały dobytek. Ostatnim historykiem państwa żydowskiego na Saharze był Malfante, opisujący swoje zetknięcie się z tym afrykańskim ośrodkiem żydowskim w rękopisie z XV w., którego odpis zachował się jakimś szczęśliwym trafem. Odpis ten, znaleziony przez francuskiego historyka Karola de la Ronciere zawiera tekst listu Malfanta do swego przyjaciela w Genewie. Opisując swój pobyt w tym państwie, zaznacza autor, że stolica tego państwa Tuat, Tamentit — podzielona jest na ośiemnaście dzielnic rządzonych oligarchicznie. Żydzi, zamieszkujący Tamentit, prowadzą życie spkoojne, oparte na zasadzie wspólnoty.

Przewódcy dzielnic mają pieczę nad swymi mieszkańcami i regulują ich wewnętrzne spory, potrzeby i t. p. Po za mury miasta nie mogą jednak Żydzi wydalać się, gdyż dookoła mieszkają w niezliczonych namiotach nieprzyjaciele ich — Filistyni. Są oni rasy białej, wysokiej i dumnej postawy; znakomici jeźdźcy i wojownicy. Usta i nos zawiązują muślinem. Rządzi nimi król; dziedzictwo tronu następuje wedle praw egipskich, t. j. po siostrze królewskiej. Ci Filistyni — znani dzisiaj jako szczep Tueregów — wojują ustawicznie z Żydami, którzy — zdaniem ich — pobierają zbyt wielki procent przy tranzakcjach handlowych, sto za sto (centum pro centum de utili ad forum).

Państwo żydowskie na Saharze obejmowało olbrzymi obszar, który potrzebował dwieście dni pieszego marszu, by go przejść od granicy do granicy. Pomimo fatalnych stosunków bezpieczeństwa panujących w tym kraju, na skutek wiecznego pogotowia wojennego koczowniczych Tuaregów, Żydzi prowadzili ożywiony handel posługując się niemal wszystkimi językami basenu śródziemnomorskiego i krajów azjatyckich; dowodzi to o zasięgu ich interesów handlowych. Po rzezi z 1492 r. państwo to upadło całkowicie a wraz z nim — na długie wieki — pożegnała Sahara swój jedyny ośrodek zamieszkiwany przez osiadłą i wykazującą pewną kulturę ludność.

Promienie śmierci

Doświadczenia Marconiego nie dały wyniku

Ostatnie chwile swego życia poświęcił Marconi doświadczeniom, mającym na celu pilotowanie okrętów z odległości. Nikt nie wątpi, że doświadczenia te stały w związku z tak zwanymi „promieniami śmierci". Jednak, na krótko przed śmiercią w ogłoszonym wywiadzie Marconi stwierdził, że do tej pory udało mu się zabić szczura z odległości tylko jednago metra, a zatem tańsza będzie kula, która zabić może szczura, od bardzo kosztownego i niezwykle skomplikowanego aparatu, z którym w dodatku do upatrzonej ofiary musi się podejść na odległość jednego metra.

MARCONI BYŁ NIE TYLKO WYNALAZCĄ

Marconi był nie tylko wielkim wynalazcą, ale również znakomitym ekonomistą i finansistą, posiadając niezwykłą zdolność zjednywania sobie zwolenników oraz zdobywania zaufania dla swych planów. Dzięki tym zdolnościom, już w 23 roku życia potrafił pozyskać zaufanie jednego z potentatów finansowych, który oddał duże środki materialne do dyspozycji Marconi'ego, ułatwiając mu tym samym zbudowanie pierwszej stacji nadawczej, o dużej mocy. Od tej chwili Marconi miał zawsze potrzebną sumę do dyspozycji.

Przy pomocy tak uzyskiwanych kapitałów buduje w roku 1901 stację nowego typu w Cornwall, z której udaje mu się przesłać poprzez Ocean Atlantycki fale elektryczne.

Lecz niejednokrotnie Marconi musiał także staczać walki zwłaszcza po wynalazku fal krótkich. Wówczas doszło do otwartej wojny między „Towarzystwem Marconi'ego" a „Kablem". Marconi nadawał 170 do 200 słów, kablem natomiast, łączącym Londyn z Indiami, nadawano 25 słów na minutę. Towarzystwa telegrafu kablowego zostały poważnie zagrożone. Początkowo towarzystwa te przypuszczały, że Marconi załamie się, ponieważ połowę całego kapitału poświęcił na te ostatnie doświadczenia, rachuby te jednak zawiodły. Próbowano więc pewnego rodzaju nacisku na rząd angielski, celem wystąpienia przeciwko Marconi'emu, lecz i te zabiegi pozostały bez skutku. Nastąpiła wobec takiej sytuacji fuzja obu towarzystw — Marconi zatrzymał 44%, Towarzystwo Kablowe 56% udziałów.

Dzięki tylko gospodarczemu przygotowaniu, walka, jaka rozgorzała między Marconim a towarzystwem „Telefunken", skończyła się pomyślnie dla Marconi'ego w roku 1911.

POCZĄTKI TELEGRAFU BEZ DRUTU

Zasługą Marconi'ego było zużytkowanie wszystkich poprzednich teoretycznych rozważań, dotyczących telegrafu bez drutu, które zrealizawał praktycznie.

Początkiem techniki telegrafu bez drutu była teoria Maxwella o falach elektromagnetycznych. Dalsze prace podjęli Henryk Hertz oraz Włoch, A. Righi, prof. uniwersytetu bolońskiego, a następnie prof. fizyki w Mediolanie, Calzechi - Onesti oraz Rosjanin — A. Popoff. Wielkie zasługi w dziedzinie radia oddał uczony francuski prof. Branly.

Na podstawie rozpraw tych uczonych, Marconi dokonał swego nieśmiertelnego wynalazku, budując aparat odbiorczy i nadawczy zupełnie skromnymi środkami.

Pożar wojny rozszerza się

Mobilizacja w Chinach

Walki na ulicach Pekinu — Bombardowanie Tientsinu

Z Nankinu donoszą, że marsz. Czang - Kai - Szek otrzymuje z całych Chin depesze, wyrażające mu uznanie za deklarację, która przyczyniła się do podniesienia du cha w całym narodzie. Prasa chiń ska nawołuje

DO STAWIANIA ZACIĘTEGO OPORU,

niektóre dzienniki żądają nawet przeprowadzenia natychmiastowego przeciwnatarcia w Chinach północnych. W chińskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Japończycy

NIE POSUNĄ SIĘ DALEJ NA POŁUDNIE,

niemniej jednak stabilizacja obecnej sytuacji jest nie do przyjęcia, dla Chin.

W chińskich kołach wojskowych uważają, że najwięcej widoków powodzenia ma

PROWADZENIE WOJNY OBRONNEJ,

gdyż siły ofensywne Chin są słabe, natomiast w akcji defensywnej mogą wojska chińskie stawiać dłu go opór.

Rząd chiński [illegible]

CZĘŚCIOWĄ MOBILIZACJĘ

wojsk oraz 500 tysięcy harcerzy, którzy będą pełnić służbę w [illegible] pach.

W OBLĘŻONYM PEKINIE.

W piątek od wczesnych godzin rannych toczyły się na ulicach Pe kinu utarczki.

MIASTO JEST ZE WSZYSTKICH OTOCZONE PRZEZ WOJSKA JAPOŃSKIE.

W okolicy północno - zachodniej skoncentrowane są zmotoryzowane kolumny i 20 samolotów japońskich, które wyladowały w pobliżu letniego pałacu. Przez zdobycie miejscowości Taku uzyskali Japończycy możność wykonywania kontroli nad wszystkimi punktami strategicznymi od Pekinu aż do morza. Znaczna część 29 armii wy cofała się na południe, w kierunku Pao - Ting - Fu, władze chińskie twierdzą, że armia ta zostanie zre organizowana i rzucona do walki.

DALSZE WALKI O TIENTSIN.

Z Tientsinu donoszą, że nadal trwa tam strzelanina. Lotnictwo ja pońskie zbombardowało wiele gmachów w dzielnicy chińskiej. Artyleria japońska ostrzeliwuje uniwersytet na przedmieściu Nankai opuszczony przez studentów jeszcze wczoraj. Jeden z pośród samolotów japońskich spadł w płomieniach w pobliżu lotniska. Załoga poniosła śmierć.

Agencja chińska „Central News" donosi, że ulice chińskiej dzielnicy Tientsinu są zawalone trupami. Tysiące mieszkańców, których siedziby zostały zniszczone na skutek [illegible] bozują na ulicach.

Generalny atak opozycji

na Rząd angielski za jego kapitulację przed faszystami

W piątek odbyła się w Izbie Gmin debata nad polityką zagraniczną Rządu.

Debatę otworzył przewódca Partii Pracy, poseł Attlee, który oświadczył, że izba rozpoczyna blisko trzymiesięczne ferie w okresie bardzo krytycznym, o ile chodzi o sprawy zagraniczne. Na Dalekim Wschodzie błyskają płomienie woj ny. Konflikt hiszpański wcale nie zmierza ku końcowi, a ponadto system nieinterwencji grozi załamaniem się.

Poseł Attlee obawia się, że Rząd będzie się coraz wyraźniej cofał z dotychczasowego stanowiska i w razie załamania się nieinterwencji udzieli gen. Franco praw kombatantów (piszemy o tym na str. 1-ej). Mówca domaga się od ministra Edena zobowiązania, że zanim Rząd miałby zamiar udzielić praw kombatanta nastąpić miało najpierw zostanie zwołany parlament, zwłaszcza gdyby udzielenie praw kombatantów nastąpić miało



POS. ATTLEE.

bez ekwiwalentu w postaci wycofania obcych ochotników z Hiszpanii.

Następnie Lloyd George zarzucił ministrowi Edenowi brak zdecydowanego stanowiska, ubolewając nad brakiem autorytetu Ligi Narodów w sprawach Abisynii, Dalekie go Wschodu i Hiszpanii. Mówca po ostrej krytyce polityki nieinterwencji stwierdził, że „udzielenie praw kombatanta gen. Franco dałoby mu prawo zatrzymywania brytyjskich statków, rewidowania ich, brania ich do niewoli, oraz za tapiania ich".

Minister spraw zagranicznych Eden, odpowiadając na interpelację m. in. oświadczył: utrwalenie się mniemania, iż Rząd brytyjski nie przedsięweźmie żadnej akcji w sprawie gen. Franco bez względu na rozwój wypadków, byłoby niebezpiecznym.

Bez względu na to, czy plan bry tyjski zostanie utrzymany, czy też upadnie, nie możemy dopuścić do zmian, które naruszyłyby równowagę. W razie przyjęcia planu przewódca Labour Party nie miał by powodu do obaw, ponieważ prawa strony wojującej mogłyby być przyznane jedynie w granicach ustalonych przez plan (t. zn. dopiero po wycofaniu ochotników).

Deklaracja neutralności, zdaniem Edena pociąga za sobą z konieczności uznanie praw stron walczących.

Odpowiadając na interpelację Lloyd George'a, minister Eden po wtórzył, iż Rząd brytyjski nie mo że dać zapewnienia, że parlament zbierze się przed przyznaniem praw strony walczącej powstańcom. To co wydarzy się — dodał mówca — nie zależy wyłącznie od nas, ponieważ musielibyśmy zasięgnąć rady Rządu francuskiego co do polityki jaką należy stosować.

Bunt Arabów

Nieprzejednane stanowisko w sprawie podziału Palestyny

Naczelny komitet arabski opracował memoriał w związku z pro jektem podziału Palestyny i odpisy swej enuncjacji przesłał wysokiemu komisarzowi brytyjskiemu w Palestynie, ministrowi kolonii w Londynie i komisji mandatowej w Genewie.

Dokument ten, który obejmuje 21 stron, kwestionuje samo założenie komisji, że tezy arabska i żydowska posiadają pod względem moralnym, czy historycznym równą wagę i równe znaczenie oraz zaprzecza twierdzeniu, iż skomplikowany charakter zagadnienia Pa lestyny wymaga operacji chirurgicznej. Memoriał obszernie formułuje zastrzeżenia przeciwko pla nowi podziału Palestyny i wysuwa propozycje, które określa jako „jedyne rozwiązanie naturalne", a mianowicie:

1) uznanie prawa Arabów do całkowitej niepodległości na ich własnych obszarach,

2) zaniechanie eksperymentu z żydowskim ogniskiem narodowym,

3) likwidacja mandatu brytyjskiego i zastąpienie go przez traktat na wzór traktatów, zawartych przez W. Brytanię z Irakiem i Egiptem, na mocy którego Palestyna uznana zostałaby za arabskie państwo suwerenne.

4) bezzwłoczne zawieszenie imigracji żydowskiej i wydanie zakazu sprzedaży Żydom gruntów na czas prowadzenia rokowań o tego rodzaju traktat.

Na tych warunkach — stwierdza memoriał — Arabowie gotowi są do rokowań na temat sposobów zabezpieczenia słusznych intere sów brytyjskich, zapewnienia dostępu do świętych miejsc, oraz na temat ochrony słusznych praw mniejszości żydowskiej i innych.

Kłopoty Ibn Sauda



Sprawa podziału Palestyny wywołała w Mekce wielkie zakłopota nie. Król Ibn Saud, jako opiekun świętych miast Islamu— Mekki i Medyny, nie może obojętnie traktować losu dwóch innych świętych miast: Jerozolimy i Hebronu. Z drugiej strony Ibn Saud liczy się b. z Anglią. W Hedżasie szukają obecnie wyjścia z tej sytuacji.

Na 36 lat życia 18 spędził w kryminale

Powiat Brzozow (woj. lwowskie) ma niezwykłego rekordzistę, 36-letniego Jana Opalińskiego, który 17 razy karany był za kradzież i odsiedział już 18 lat aresztu. Obecnie za kradzież kiełbasy został ukarany półrocznym więzieniem oraz na 5 lat pracy przymusowej.

Bunt w więzieniu

W Okna (Bukowina) wybuchł bunt więźniów. Interweniować mu siała żandarmeria i wojsko, ogniem karabinowym tłumiąc bunt.

Powstanie Kurdów

Wojska tureckie ściągnięte z Karsu, Ardahanu i Erzerumu zostały skierowane do obszaru Karakeza, by utrzymać w posłuszeństwie tamtejszą ludność kurdyjską i odciąć wszelkie połączenia z Kur dami irańskimi. Sytuacja w Dar simie pozostaje bez zmian. W wyniku rozpoczętej w połowie czerw ca od strony Malatii ofensywy, Turcy doszli do rzeki Murat, gdzie na razie się zatrzymali, poprzesta jąc na akcji lotniczej. Obecnie większe walki toczą się na zachód od jeziora Wan.

Kurdowie sądzą, że tegoroczna kampania przeciwko Turcji zosta ła wygrana, bowiem ze względów klimatycznych już za jakie półtora miesiąca wszelka akcja większych grup wojskowych, jak również użycie artylerii stanie się bardzo utrudnione, a wkrótce zupełnie niemożliwe. Kurdowie dotychczas trzy mają się na swoich stanowiskach w górach i obecnie znacznie uspra wnili swą organizację wojskową oraz polepszyli uzbrojenie.

Uwadze p. Becka

Prześladowanie Polaków

w „Trzeciej" Rzeszy

PAT donosi:

Dowiadujemy się, że władze niemieckie odmówiły ks. Pelow skiemu pozwolenia na sprawowanie funkcyj duszpasterskich wśród wychodźtwa polskiego w Saksonii.

Należy przypomnieć, że również i ks. Chilomerowi, który w ubiegłym roku starał się uzyskać na tym samym terenie pozwolenie na zaspakajanie w języku ojczystym potrzeb religijnych tamtejszych Polaków, uniemożliwiono spełnienie tego zadania.

***

Z Zabrza donoszą, że do mieszkania Stanisława Gawlika rzu cono z ulicy kamień wielkości pięści. Okno w kuchni zostało wybite i okiennica uszkodzona. Zawezwana policja nie zdo łała stwierdzić sprawców. Wspo mniany Gawlik był już dwukrotnie przedmiotem podobnych na paści.

[illegible]

Wizyta księcia Kentu

Dziś przybywa do Polski z wizytą brat króla angielskiego książę Kentu.

Poszukiwanie legendarnego plk. Fawcetta

porwanego przez Indian w puszczach Brazylii

Według otrzymanych wiadomości z Sao Paulo w Brazylii, wyruszyła stamtąd w tych dniach nowa ekspedycja, złożona z 60 osób, w poszukiwaniu za zaginionym przed 12 laty w dziewiczych puszczach stanu Matto Grosso angielskim po dróżnikiem, plk. Fawcettem.

Ekspedycję zorganizował dziennik brazylijski „Folha da Manha".

Ekspedycja postanowiła raz na zawsze położyć kres legendom, krążącym od lat 10, o zaginionym podróżniku brytyjskim i stwierdzić czy znajduje się on jeszcze przy życiu, czy też faktycznie został za mordowany przez Indian - ludożerców.

W ostatnich 10-u latach organizowano kilka ekspedycyj, subwencjonowanych przez rządy Anglii i Brazylii, żadna z nich jednak nie zdołała dotrzeć do tej strefy, gdzie przypuszczalnie może się znajdować plk. Fawcett.

Obecna ekspedycja dołoży wszel kich starań, by dotrzeć do tamtych okolic, przyczem dużą pomoc okaże jej b. przewodnik ekspedycji plk. Fawcetta, który był naocznym świadkiem porwania Fawcetta i towarzyszących mu osób przez Indian.

Poszukiwanie ofiar lawiny w Himalajach

Ekspedycja alpinistów niemieckich, która pod wodzą Pawła Beuera, udała się w Himalaje, aby odnaleźć ciała nieszczęsnych członków niemieckiej ekspedycji Himalajskiej, zmiecionych przez lawinę u stóp Nanga-Parbat, donosi, że odnaleziono już ciała 4-ch członków wyprawy. Poszukiwania zwłok dalszych dwóch członków wyprawy i 9-u tragarzy Ghurków trwają.

Jak wiadomo, katastrofa nastąpiła na terenie t. zw. obozu czwartego, który wydawał się zupełnie bezpieczny, i gdzie dotychczas lawiny się nie zdarzały. Oderwany blok lodowy pociągnął za sobą masy świeżego śniegu, powodując katastrofę, która nastąpić musiała parę minut po północy, gdyż tę godzinę wskazują zegarki ofiar.

Załamanie się planu brytyjskiego w sprawie nieinterwencji

Piątkowe tizy i półgodzinne ob rady komitetu nieinterwencji dały wynik całkowicie negatywny i obecny stan rzeczy można uważać za chwilowe załamanie się planu brytyjskiego.

Rząd brytyjski w porozumieniu z Rządem francuskim zamierzał na posiedzeniu przeprowadzić dyskusję na temat określenia pojęcia „znacznego postępu" w wycofaniu ochotników, jako warunku dla udzielenia praw kombatantów.

Te zamierzenia zostały jednak udaremnione wskutek akcji niemieckiej, podjętej w związku z odpowiedzią sowiecką. Niemcy skorzystały z odrzucenia przez Sowiety przyznania praw kombatantów gen. Franco, by uznać plan brytyjski za storpedowany. Ambasador Grandi oczywiście po parł v. Ribbentropa.

Za zgodą wszystkich członków podkomitetu, lord Plymouth odroczył posiedzenie z tym, że Rządy, reprezentowane w podkomitecie zastanowią się nad swym sta nowiskiem wobec ujawnionych rozbieżności.

Czarna śmierć

W piątek wieczorem w podziemiach kop. „Walenty - Wawel" w Rudzie Śląskiej zdarzył się śmier telny wypadek górniczy. Na jednym z chodników załamał się filar, skutkiem czego masy węgla przysypały 49-letniego Teodora Kandziora. Doznał on złamania podstawy czaszki tak, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Na szybie „Schmidt" zdarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ monter Erwin Jauernik z Tar nowskich Gór. Wskutek nieostrożności dotknął on w komorze rozdzielczej przewodów elektrycznych o napięciu 6.000 wolt i zginął na miejscu. Władze górnicze prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Most się zawalił

Donoszą z Arequipa w Peru, że w pobliżu miejscowości La Croya zawalił się most na rzece Inambari w chwili kiedy przechodziło przezeń 80 górników.

Wypadek spowodował śmierć w nurtach rzeki 30 górników.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

ROBOTNICZA REPREZENTACJA POLSKI WYJECHAŁA DO FRANCJI

Robotnicza reprezentacja piłkarska Polski wyjechała w czwartek wieczorem na tournee do Francji. Kierownikiem ekspedycji jest Donosławski. Pierwszy mecz rozegra reprezentacja dnia 1 sierpnia w Lens z robotniczą reprezentacja polskiej emigracji we Francji.

DZISIEJSZY MECZ PIŁKARSKI SKRA — GWIAZDA

Dziś w sobotę rozegrany zostanie na boisku Skry o godz. 17.30 towarzyski mecz piłkarski pomiedzy drużynami Gwiazdy i Skry.

WILIMOWSKI OTRZYMAŁ PROPOZYCJE NA ZAWODOWEGO PIŁKARZA

Jak donoszą z Katowic, znakomity piłkarz śląski Wilimowski otrzymał ostatnio b. intratne propozycje przejścia na profesjonalizm. Zwrócił się do niego manażer francuski, działający w imieniu dwóch zawodowych klubów francuskich, a mianowicie Red Star Olympique (Paryż) i FC Lens (północna Francja). Decyzja Wilimowskiego nie jest jeszcze znana.

Tenis

JĘDRZEJOWSKA W FINALE.

Wczoraj rozegrany został półfinałowy mecz w grze pojedyńczej pań międzynarodowego turnieju tenisowego w New Yorku.

W meczu tym Jędrzejowska pokonała po zaciętej walce tenisisistkę Dorothy Bundy w stosunku 6:4, 7:5.

Kolarstwo

BIEG AMERYKAŃSKI NA DYNASACH

W czwartek wieczorem odbył się w Warszawie na Dynasach wyścig amerykański parami na 100 km. z udziałem najlepszych par Warszawy, pary łódzkiej i dwóch par śląskich. Bieg miał niesłychanie sensacjonujący przebieg i zakończył się zwycięstwem pary Michalak — Napierała w czasie 2:31:03 sek.

Para łódzka Osmólski — Schmidt i pary śląskie Rurański — Weber i Rurański II — Nowoczek nie odegrały żadnej roli i zajęły dalsze miejsca.

Lekkoatletyka

FANTASTYCZNY REKORD WOODRUFF'A NIE JEST... REKORDEM

Ustalony przez amerykańskiego murzyna Johna Woodruff'a na panamerykańskich igrzyskach w Dallas fantastyczny rekord światowy na 800 m. (1:47,8 sek.) nie zostanie uznany za rekord światowy. Ustalono bowiem, że trasa biegu była krótsza o dwa metry.

Wioślarstwo

NAJWIĘKSZA DOROCZNA REWIA WIOŚLARSTWA POLSKIEGO

Tegoroczne regaty o mistrzostwo wioślarskie polski, odbędą się w sobotę dnia 31 b. m. i w niedzielę 1-go sierpnia w Bydgoszczy.

Regaty zapowiadają się bardzo interesująco. W dwudniowych zmaganiach spotka się 77 osad, reprezentujących 27 czołowych klubów.

Dzisiejsze imprezy sportowe

NA PROWINCJI.

W Łodzi drużynowe kolarskie mistrzostwa Polski na torze i mecz o wejście do ligi — Union Touring.

W Krakowie mecz piłkarski Cracovia — Marynarka Wojenna.

W Częstochowie mecz o wejście do ligi Brygada-Podgórze.

W Wielkich Hajdukach jedyny w Polsce mecz ligowy Ruch — AKS.

W Katowicach mecz waterpolo EKS—Makabi (Kraków).

W Czeladzi mecz lekkoatletyczny Pomorze—Śląsk.

We Lwowie mecz piłkarski Kispest (Budapeszt)—Pogoń i wyścigi kolarskie Lwów—Przemyśl—Lwów na dystansie 215 klm.

W Janowej Dolinie mecz o wejście do ligi Strzelec—Unia.

W Rzeszowie mecz o wejście do ligi Resovia—Revera.

W Grodnie mecz o wejście do ligi WKS Grodno—Ruch.

W Poznaniu mecz piłkarski Vienna—Warta.

W Bydgoszczy mistrzostwa wioślarskie Polski.

W Toruniu mecz o wejście do ligi Polonia—Gryf.

W całej Polsce odbędą się międzyrozgłośniowe zawody pływackie Polskiego Radia o charakterze propagandowym.

Huśtawka cen

Bez żadnego obiektywnie usprawiedliwionego powodu rozpoczął się od pewnego czasu ruch cen. Zdawałoby się, że przy tak stałym mierniku cen, jakim jest złoty polski wszelki ruch może wahać się w małych odchyleniach dających się ująć statystycznie, ale nie w skokach, nagłych i niespodziewanych, doprowadzających do efektywnego obniżenia zarobków. Jeżeli człowiek pracujący ma z góry wyznaczoną bardzo małą kwotę na wyżywienie, to może wprawdzie zjeść potrzebną ilość chleba i kartofli, ale musi zmniejszyć ilość tłuszczu, mięsa, mleka. Samym chlebem czy kartoflami fizycznie, czy umysłowo pracujący człowiek nie długo pociągnie, a cóż dopiero jeśli ma rodzinę, jeśli ma dzieci?

Przeciętne wynagrodzenie za pracę jest w Polsce tak niskie, że kwestia najedzenia się do syta jest zagadnieniem, dotyczącym milionów! Pewna ilość podstawowych artykułów żywnościowych musi mieć cenę ustaloną, jeżeli ustalone są zarobki na najniższym poziomie w myśl tak popularnego do niedawna hasła „zaciskania pasa".

Rozumiejąc niezawodnie, że wszelki ruch cen jest groźny dla wszelkich stabilizacyjnych planów gospodarczych, minister spraw wewnętrznych gen. Sławój-Składkowski, który nie tak dawno osobiście, z właściwą sobie bezpośrednością ,usiłował zahamować spekulację doraźne wymierzając kary w warszawskich halach i targowiskach, wydał zarządzenie, ustalające wytyczne polityki nadzoru nad cenami najważniejszych artykułów żywności.

Wojewodowie, starostowie i prezydenci miast mają być organami wykonawczymi i mają pilnować, by podstawowe artykuły żywności, jak pieczywo żytnie, bułki, słonina, mięso i zwykłe (proletariackie) wyroby, jak kiełbasa zwykła, salcesony i kiszki kosztowały tyle ,ile wynosi z urzędu wyznaczona cena. Ceny lepszych gatunków pieczywa, lepszych wędlin oraz mięsa i jego przetworów *„pozostawione zostaną na razie swobodnemu kształtowaniu się"*.

Usiłowania jednak nadmiernego podbijania cen przez mniej uczciwych sprzedawców *„będą niezwłocznie paraliżowane przez wyznaczenie tych cen z urzędu"*.

W dodatnie skutki tej metody „paraliżowania" śmiemy wątpić. Już sam fakt zamieszczania np. mięsa w jednej i drugiej grupie podstawowych artykułów żywności już „sparaliżowanej" oraz „sparaliżowaniem" zagrożonej przyczyni władzom administracyjnym nie mało kłopotów i trudności.

Od lat całych trwają skomplikowane zabiegi unormowania handlu bydłem i mięsem. Prócz przeróżnych urzędów państwowych, samorządowych i t. zw. samorządu gospodarczego, także prokuratorzy i sędziowie mieli dużo pracy z ujęciem w karby spekulacyjnego handlu bydłem ,trzodą chlewną oraz mięsem. Obniżono wydatnie różne opłaty rządowe i miejskie, zorganizowano nowe instytucje jak: kasy targowe, komisje targowiskowe, giełdy mięsne, komisje notowań, a mięso w stosunku do ceny bydła jest drogie. Rolnik za produkt swej hodowli nie otrzymuje godziwej ceny, a spożywca płaci za żywność drogo. Nadmierny łańcuch pośrednictwa handlowego w tym dziale istnieje dalej i jakkolwiek konsumcja tłuszczów i mięsa nie wzrasta proporcjonalnie do wzrostu ludności, wśród całej masy zbędnych pośredników bezrobocia nie ma. Zwłaszcza hurtownicy żalą się wciąż, że dokładają do interesu, narażają się nawet często na odsiadywanie długich miesięcy w więzieniu śledczym przed wyrokiem i jeszcze dodatkowych po wyroku, ale swych spekulacyjnych metod handlu nie chcą zaniechać.

Ostatnia podwyżka cen żywca wieprzowego, a skutkiem tego wieprzowiny i wyrobów wędliniarskich zaczęła się od niedostatecznego zaopatrzenia rynku, a powszechnie wiadomo, że handlarze trzodą chlewną, jeśli zależy im na tym zaopatrzeniu rynku potrafią przed żniwami, w czasie żniw i po żniwach wysyłać na wieś swoich pośredników ,którzy zakupią tyle żywca, ile hurtownikom potrzeba. Robią to stale i potrafią zawsze *regulowanie podaży zatrzymać w swym ręku.*

Spekulanci w przeróżnych działach handlu hurtowego potrafią robić sztuczny brak, jak robienie sztucznego tłoku jest starą i wypróbowaną sztuką złodziejską.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych usiłuje położyć tamę spekulacji i „mozaice" cen, dezorientującej ludność i władze.

Tymczasem mamy huśtawkę cen ,która jest katastrofą dla ludności pracującej. Mała obniżka cen chleba (przy pogorszonej jakości) i nagła zwyżka cen tłuszczu, wędlin i mięsa wieprzowego zmusza masy do coraz gorszego odżywiania się.

T. H.

Wiadomości z całej Polski

TAJEMNICZE MORDERSTWA

W ostatnich dniach nadeszło z woj. wileńskiego kilka doniesień o tajemniczych morderstwach i wypadkach.

Na szynach przy wjeździe do Wołożyna znaleziono zwłoki mężczyzny, przy czym głowa była strasznie zmasakrowana, tak, że nie można było ustalić identyczności ofiary.

W woj. nowogródzkim koło stacji kolejowej Siniawka znaleziono przed dwoma dniami niedaleko mostu kolejowego zwłoki jakiegoś mężczyzny nieznanego nazwiska. Kilka ran na głowie, zadanych siekierą, wskazywałoby że ma się do czynienia ze zbrodnią. Władze policyjne dotychczas nie zindentyfikowały zwłok.

W gminie rzeszańskiej wydobyto z Wilna zwłoki Adeli Kuźmickiej, mieszkanki Wilna. Zwłoki te leżały dłuższy czas w wodzie. Jak stwierdziły władze policyjne, Kuźmicka zaginęła w swoim czasie bez śladu. Prawdopodobne padła ofiarą morderstwa.

DWA OGROMNE POŻARY

Na folwarku Zalesie w pow. wieluńskim, własność Zofii Wyszyńskiej, z powodu zaprószenia ognia powstał pożar, który objął zabudowania gospodarcze.

Ogień szerzył się bardzo gwałtownie. Inwentarza nie zdołano uratować. Zginęło: 18 koni, 17 krów, 32 owce i 35 świń. Poza tym spaliły się zapasy zboża. Straty wynoszą około 80.000 zł.

Drugi nie mniej groźny pożar wybuchł na folwarku w Błyszczowach (woj. lwowskie). Akcja ratunkowa była prawie niemożliwa, ze względu na wielkie rozmiary płonących kóp zbóż. Spaliło się 280 kóp żyta, 260 kóp owsa i dwie wielkie sterty słomy, oraz budynki gospodarskie, wartości 20.000 złotych.

ECHA WIELKIEJ WOJNY

We wsi Zaluczyn pod Nowym Sączem Anna Szymusiakowa znalazła granat, który oddała mężowi Janowi. Szymusiak począł oglądać granat, który eksplodował mu w rękach, raniąc go ciężko w brzuch i pierś. Wskutek upływu krwi Szymusiak zmarł.

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Kontredans w Inspekcji Pracy na terenie Zagłębia

Dziwne przesunięcia inspektorów pracy w Zagłębiu wzbudzają niepokój wśród miejscowej klasy robotniczej.

Z Zawiercia usiłowano przenieść inspektora, inżyniera i magistra praw, M. Zwolińskiego, który w odpowiedzi na to podał się do dymisji.

Z Sosnowca przeniesiono do Radomia inspektora inż. Wesołowskiego, prezesa Związku Legionistów Okręgu Śląskiego.

Nie byłoby w tym może nic dziwnego, ale równoczesne przeniesienie z tak ważnego terenu pracy obu panów inspektorów nie jest bez znaczenia, jeśli się weźmie pod uwagę towarzyszące temu faktowi okoliczności.

Przeniesienie inspektora Wesołowskiego w okresie bardzo ważnych rokowań o zmianę umowy zbiorowej w przemyśle metalowym Zagłębia i to w momencie, gdy po długich rokowaniach ma być finalizowana umowa, gdy w górnictwie odbywają się poważne rozważania nad najżywotniejszymi sprawami, — świadczy, że czynniki miarodajne nie zdają sobie sprawy, jak wielkie znaczenie przy rokowaniach ma gruntowna znajomość terenu i warunków przez inspekcję pracy, nawet znajomość ludzi, zdobyta przez dłuższą pracę w terenie.

A zwolnienie pana inspektora Zwolińskiego ma posmak prawdziwej sensacji.

Bo stało się w miesiąc po ostrym ataku na inspektora w płatnych oświadczeniach, drukowanych w prasie ze strony Towarzystwa Przemysłowców w Zawierciu. Bo trzeba dodać, że okręg Zawiercia dla działalności inspekcji pracy był terenem dziewiczym. W Zawierciu poprzednik p. Zwolińskiego nie wykazał najmniejszego zrozumienia dla bolączek świata pracy, dogadzając w „radośno - twórczej" działalności panom starostom p. Konopackiemu i osławionemu p. Wardeyn-Zagórskiemu; oddając na łup Towarzystwu Przemysłowców robotników, zatrudnionych na tym terenie.

Szklarnia w Zawierciu, fabr. Bauretza w Myszkowie, Natalin w Poraju, Fernen, Ezbe i fabryka sztucznego jedwabiu w Myszkowie — te oto tereny ostrych zatargów są świadectwem tych nienormalnych stosunków.

Nie dziw przeto, że Towarzystwo Przemysłowców, na czele z dyrektorem, inż. Siekluckim, dyrektorem Erbem i panem Thomas z fabryki sztucznego jedwabiu w Myszkowie — z całą pasją napadło na p. Zwolińskiego za to tylko, że ten usiłował wniknąć w ducha ustaw o ochronie pracy, pragnąc wprowadzić w życie w bardzo skromnym zakresie to, co zostało nakazane prawem.

Za tę lojalność względem ustawodawstwa o ochronie pracy, za odrobinę zrozumienia doli robotnika p. Zwoliński został usunięty po ataku furii, któremu dano wyraz w prasie zagłębiowskiej ze strony Tow. Przemysłowców Zawiercia, zapowiadającego walkę z inspektorem aż do usunięcia go z Zawiercia.

P. Zwolińskiego usunięto, pomimo, że przedstawiciele wszystkich związków zawodowych na konferencji w dniu 15 czerwca b. r. postanowili zwrócić się do M. O. Sp. o pozostawienie go w Zawierciu, mając na uwadze, że zwolnienie inspektora rozzuchwali łoby przemysłowców, którzy przestali by wogóle uznawać Związki zawodowe i delegatów robotniczych.

Przedstawiciele wszystkich związków prosili, by M. O. Sp. nie dopuściło do obsadzenia Inspektoratu Pracy w Zawierciu przez człowieka, powolnego Towarzystwu Przemysłowców, jak było w okresie poprzednim.

To kategoryczne i zdecydowane stanowisko całej klasy pracującej Zawiercia — zlekceważono, przenosząc p. Zwolińskiego w niespełna dwa tygodnie po odbytej konferencji.

Dział Rozrywek Umysłowych

ZADANIE Nr. 43.

Konikówka

uł. F. K. Warsz...

szym	świa	szym		
wro	noś	Fa	ta	więk
cy.	jest	i	wol	
ci	[illegible]	[illegible]	[illegible]	

Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej odczytać rozwiązanie.

Nagroda: Książka.

ZADANIE Nr. 44.

Mam w domu zegar ścienny. Pewnego razu zegar stanął, bo zapomniałem go nakręcić. Udałem się do znajomego, który mieszkał dość daleko, aby się dowiedzieć, która godzina.

W jaki sposób udało mi się dokładnie nastawić zegar po powrocie do domu?

Nagroda: Miesięczna prenumerata

Nagroda: Miesięczna prenumerata „Robotnika".

ZADANIE Nr. 45.

Wizytówki

T. L. Kino

L. Rzeka.

S. Żyrenin.

Nagroda: Książka.

Rozwiązanie zadania z poprzedniego numeru: Czytajcie Robotnika, Nagrodę wylosował Włodzimierz Tymiński, os. fabr. „Chodaków" p. Sochaczew.

Rozwiązanie zadań z tego n-ru należy nadsyłać do dnia 5 sierpnia na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Kącik radiowy

ZAWODY PŁYWACKIE

Dnia 1 sierpnia o godz. 17.25 organizuje Polskie Radio na zakończenie Miesiąca Propagandy Pływania wielką imprezę sportową pod nazwą „Międzyrozgłośniowe zawody pływackie".

W dniu 1 sierpnia zorganizowane zostaną zawody pływackie na wszystkich pływalniach w miastach, posiadających rozgłośnie. Fragmenty tych zawodów będą kolejno nadawane wraz z wynikami przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia z poszczególnych pływalni.

Między innymi zawody obejmują najbardziej atrakcyjny punkt programu sztafetę 10 x 50 m. chłopców, którzy w czasie Miesiąca Propagandy Pływania nauczyli się pływać.

Dla zwycięzców przeznaczone zostały 3 nagrody.

SŁYNNY PIANISTA RAUL KOCZALSKI

Zagraniczne wiadomości ostatniego sezonu koncertowego przynosiły często sprawozdania z koncertów polskiego pianisty Raula Koczalskiego w największych miastach Europy, gdzie cieszyły się wielkim powodzeniem.

Raul Koczalski wystąpi przed mikrofonem dn. 1 sierpnia w niedzielę o godz. 22.20; wykona on Schumanna „Karnawał", utwór niezmiernie poetyczny, odpowiadający pod każdym względem psychice tego pianisty.

SŁUCHOWISKO „ROZWÓD"

Lekko i wesoło opowiedziane nieszkodliwe kłótnie młodego małżeństwa, które godzi starszy przyjaciel. Opowiada o tym Alicja Ramsay w pogodnym słuchowisku „Rozwód", które Polskie Radio wznawia dn. 1-go sierpnia o godz. 17.00. Przypominamy, że w audycji biorą udział m. in. znakomici artyści: Malicka i Maszyński.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 1 sierpnia.

WARSZAWA I. 8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Płyty. 10.45 Koncert rozrywkowy. W przerwie Skecz p. t. Ofiara. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Muzyka rozrywkowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Płyty. 16.30 Recital śpiewaczy. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.25 Zbiorowa audycja sportowa. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Pawilon piosenek. 21.40 Reportaż z regat. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Zawody lekkoatletyczne w Berlinie. 22.20 Robert Schumann: Karnawał. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II. 15.00 Koncert rozrywkowy. 16.00 Płyty. 16.58 Program na jutro. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 2 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 Płyty. 12.40 W kuźni — audycja. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Recital skrzypcowy. 16.45 Felieton. 17.00 Koncert chóru tow. Estonia w Tallinie. 17.50 Pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Kapral Szczapa. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.25 Muzyka Chopina. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert Orkiestry Symf. 14.00 Informacje i Program na jutro. 14.06 Płyty. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Recital fortepianowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka. 23.00 Szkic literacki. 23.20 Muzyka taneczna.

E. C. Bentley i H. W. Alen 88)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

To, co Wetherill powiedział o nieumiejętności ukrywania przez Trenta doznawanych uczuć, było zupełną prawdą. Gdy Trent usłyszał lekkim tonem wypowiedziane przypuszczenie, zbladł i poczuł chłód w sercu. Ale odpowiedział z twardą pogardą:

— Jeżeli pan tak lubi Fausta, niech mi pan pozwoli przypomnieć sobie, co powiedział on wiedźmie w jej kuchni: „Mówisz, jak chór stu tysięcy idiotów". Tylko idiota mógłby sobie wyobrazić, że Eunice miała cośkolwiek wspólnego ze śmiercią Randolpha — jestem jednak sprawiedliwy wobec pana i sądzę, że sam pan nie myśli tego na serio. Przede wszystkim nie miała ona absolutnie żadnego powodu, aby pragnąć jego śmierci.

Wetherill złożył razem koniuszczki palców i przechylił się w tył na krześle, jak gdyby przygotowując się do jakiejś intelektualnej biesiady.

— No, może rozróżnimy... Pragnąć czyjejś śmierci to jedno — a cieszyć się, gdy się o niej usłyszy — to niewątpliwie nie jest zupełnie to samo. Akurat wiem, że Eunice musiała się ucieszyć na wieść o śmierci Randolpha.

— Dlaczego? — Trent czuł ,że wybucha — i tak brzmiało jego pytanie.

— Dlatego, drogi przyjacielu, że śmierć jego robi z niej bardzo bogatą kobietę.

Wetherill spoglądał z zadowoloną miną przez okno, jak gdyby wierzchołki kominów po drugiej stronie ulicy Down stanowiły najpiękniejszy widok na świecie.

Trent miał uczucie, że przy tym ostatnim, nieprzytomnym zwrocie w rozmowie opuszczają go zmysły. Przyłożył rękę do czoła i zapytał słabo: — Czy nie mógłby mi pan wytłumaczyć tego?

— Oczywiście — rzekł Wetherill uprzejmie. — to nie jest tajemnica; w każdym razie wkrótce przestanie nią być. Eunice Faviell jest siostrzenicą starego Jakóba Randolpha — córką jego jedynej siostry, z którą pokłócił się Bóg wie przed ilu laty. Wiem to z wiarygodnych źródeł — z własnych ust Randolpha. Powiedział mi to w czasie naszego ostatniego spotkania — wówczas, kiedy — jak wspomniałem — ulżyłem jego napęczniałej sakiewce... Powiedział, że wykrył, iż Eunice jest jego najbliższą krewną — i że na mocy testamentu otrzyma większą część jego majątku.

Trent wsunął ręce w kieszenie i roześmiał się długo i szczerze:

— Czy to ostatnia z pańskich rewelacyj? Zresztą, nie odgrywa ona roli... Sądzę, że zatraciłem już zdolność dziwienia się czemukolwiek — moje poczucie niezwykłości zostało w zupełności stępione. Niech mi pan powie, że właśnie przyjęto pana do zakonu... Albo że prezydent Jokey-Klubu jest Chińczykiem... Albo że mam ogon... Nic mnie już nie zdziwi... Ale jest jedna rzecz, której chciałbym się dowiedzieć. Wciąż jeszcze jestem zdolny do odczuwania ciekawości. Jeżeli Randolph trzymał w tajemnicy ten fakt o Eunice Faviell, co go skłoniło do zwierzenia się panu?

Wetherill smętnie potrząsnął głową: — Obawiam się, że powiedział to, chcąc być wobec mnie przykry. Wspomniałem panu, zdaje mi się, że tak się zachował.

— Mimo to — zauważył Trent — wyobrażam sobie prostsze sposoby zranienia pańskich uczuć, aniżeli powiedzenie, że koś jest siostrzenicą Randolpha. A co się tyczy pieniędzy, to nie przypuszczam, aby pan był szczególnie przeciwny ewentualności, że ona je dostanie.

Mówił, co mu akurat przychodziło do głowy, ale jednocześnie usiłował wyjaśnić sobie znaczenie tej zdumiewającej informacji — i tego, co ją poprzedzało.

— Czy Eunice wiedziała o tym? Jeżeli tak, to od jak dawna? Czy to była przyczyna tajemniczej schadzki u Portera? Czy w tym leżało przyzwoite wytłumaczenie czułego zainteresowania, jakie okazywał jej staruszek ,a które ona, nic znając prawdy, potraktowała, jako nieprzyjemne zalecanki podstarzałego lowelasa? Ale Wetherill — jeżeli przez ubiegły tydzień przypuszczał, że Eunice ma być spadkobierczynią Randolpha — dlaczego czekał tak długo po jego śmierci, aby zdecydować się na poślubienie pieniędzy Randolpha? I dlaczego Randolph powiedział mu o tym w ogóle, aczkolwiek nie mógł spodziewać się, że umrze — a tym samym — nie mógł liczyć, że przed upływem wielu lat zrobi z Eunice „bogatą kobietę"?

KRONIKA KRAKOWSKA

Wszyscy pracujący do klasowych Zw. Zawodowych

Akcja p.opa andowa wśród klasy pracującej m. Krakowa

Centralna Komisja Zw. Zawod. ustaliła nadchodzący okres, jako propagandowy. Celem szerokiej akcji propagandowej, jaką prowadzimy nietylko z nakazu naczelnych organów związkowych, ale i w poczuciu nakazu sumienia proletariackiego każdego z nas, jest poruszenie szerokich rzesz robotniczych, zwrócenie im uwagi na stałe pogarszanie warunków bytowania świata pracy i wytrącenia ich z bierności, w jakiej trwały od dłuższego czasu, — następnie powiększenie szeregów Związków Klasowych.

Położenie materialne robotników i pracowników jest uzależnione od gospodarczego położenia kraju. Polska boryka się w pętach kapitalistycznego ustroju gospodarczego. Zapowiedzi czynników miarodajnych o poprawie życia gospodarczego nie przynoszą żadnego rezultatu. Robotnicy i pracownicy nie mogą doczekać się usunięcia bezrobocia. Roboty publiczne raczej ogranicza się w stosunku do ubiegłego roku. Samowola sfer handlowych i przemysłowych, podwyższających ceny produktów codziennego użytku mimo zapowiedzi Rządu nie jest ukrócona. Cały wysiłek Rządu ogranicza się do zrównoważenia budżetu i utrzymania stałości waluty, natomiast kwestia podniesienia zdolności konsumcyjnej i wydźwignięcia szerokich mas z ciężkiej sytuacji materialnej stoi na martwym punkcie. Uświadomieni i socjalistycznie myślący robotnicy zdają sobie sprawę, że w ustroju kapitalistycznym postulaty świata pracy nie mogą być całkowicie zrealizowane. Jeżeli nawet w walce robotnicy uzyskują pewną poprawę warunków pracy czy płacy, to kapitaliści i fabrykanci starają się przez podwyżkę cen odbić w dwójnasób chwilowe podwyżki płac robotniczych. Dlatego też robotnicy i pracownicy zorganizowani w Związkach Zawodowych Klasowych muszą walczyć nietylko o doraźne chwilowe korzyści, lecz przede wszystkim o zmianę ustroju gospodarczego na ustrój planowej gospodarki socjalistycznej. W ostatnich dwuch latach wzrosła liczba członków w Związkach Zawodowych Klasowych. Jednak jeszcze pewien procent robotników i pracowników stoi na uboczu, lub w organizacjach nie klasowych.

Kapitaliści, fabrykanci i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy, odczuwając narastającą siłę świata pracy rozpoczęli w b. r. kontrakcję, która dobitnie dała się odczuć na terenie Krakowa przy tegorocznych akcjach cennikowych. Sami fabrykanci i przedsiębiorcy nie mieliby tej siły, aby łamać szeregi walczących robotników. To też spieszy im z pomocą wszelka reakcja społeczna. Dyrektorzy fabryk i innych przedsiębiorstw oraz czynniki administracyjne faworyzują związki „żółte", których zadaniem jest rozbijanie solidarności Świata Pracy.

Jeszcze jest pewna liczba otumanionych robotników i pracowników, którzy ułatwiają kapitalistom rozbijanie siły i solidarności robotniczej.

W okresie propagandy musimy zespolić wszystkie nasze siły i przeprowadzić generalną ofensywę w Krakowie, aby rozbić resztki plątających się wrogich klasie pracującej i jej interesom Związki, aby wciągnąć w szeregi Klasowych Związków cały świat pracy Krakowa. Słowo nasze, nasz program, nasza idea musi trafić do najmniejszego ośrodka pracy. Musi zdemaskwoać obłudę i zdradę menerów wrogich nam Związków.

Nasze zgromadzenia, wiece i konferencje muszą w okresie propagandy być masowe. Powaga, karność organizacyjna i zdecydowana wola walki o lepszy byt, powinna cechować zebranych na tych zgromadzeniach i wiecach. Na zgromdzeniach i wiecach wysuniemy hasła: **WALKA O CHLEB I PRACĘ! WALKA O WPŁYWY KLASY PRACUJĄCEJ NA RZĄDY W POLSCE!**

WALKA O ROZWIĄZANIE OBECNEGO SEJMU I SENATU I O ROZPISANIE NOWYCH WYBORÓW, NA PODSTAWIE DEMOKRATYCZNEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ do ciał ustawodawczych, samorządowych i ubezpieczeniowych.

BATOR RUDOLF,
Przewodn. Rady Związków Zawodowych w Krakowie.

Kronika bielsko-bialska

Niesumienni majstrowie

Tyrani ują robotników

W fabryce Veslauskiej wełny czesankowej w Białej pracuje kilkaset kobiet i mężczyzn. W ostatnich latach byli oni prześladowani, gdy który z nich ośmielił się tylko rozpocząć agitację za klasową organizacją lub za strajkiem ,np. w dniu 1 Maja. Przez ten czas postrachem zwłaszcza robotnic był niejaki Leśniak, — zniemczony „sanator".

Jednak z wiosną 1936 r. robotnice i robotnicy przełamali opór firmy i tego pana i zorganizowali się w Kl. Zw. Zaw. Włókniarzy. Nie było to jednak na rękę firmie — ta poczęła szukać sojuszników w endekach, aby założyć w fabryce „Polską Pracę".

Agitatorem „Polskiej Pracy" stał się obecnie niejaki Julian Bathelt, majster, przeniesiony z innego działu na oddział, gdzie jest w większości organizacja klasowa.

Pan ten nigdy nie jest zadowolony z pracy wykonywanej na tym oddziale przez członków klasowego Zw., prześladuje robotników i agituje za przystąpieniem do „Polskiej Pracy".

Sam, jako majster, nie zna się na pracy a do niedawna był jeszcze robotnikiem. Zapomniał wół, jak cielęciem był...

*

Drugi taki pan Paweł Bathelt, jest majstrem w apreeturze firmy J. Schancera w Bielsku. Jest dokuczliwy, w każdym robotniku widzi „lenia" i traktuje ludzi, jak niewolników. Praca pod jego nadzorem jest dla robotnika prawdziwym piekłem.

Niech nie wydaje się tym panom, że robotnik polski i jego klasowa organizacja będą dalej tolerowały te wybryki!

Zmiana tych stosunków wymaga interes nietylko robotników, ale i firmy

Przeciwko wyzyskowi robotników w Sporyszu

Sporysz — malownicza wioska, sąsiadująca z Żywcem, — leży w przepięknej dolinie rzeki Koszarawy, otoczonej górami Beskidu żywieckiego.

W tym to Sporyszu jest fabryka śrub „Breibillier i Urban" T. A., należąca do kapitalistów zagranicznych, która zatrudnia kilkuset robotników ze Sporysza i okolicznych gmin, jak Swinnej, Koleb, Trzebini itd.

Przez kilka lat robotnicy ci zapomnieli o swej organizacji klasowej, co też firma skwapliwie wykorzystała, zaprowadzając od 1930 r. stan bezumowny i wprowadzając w zarobki robotnicze zupełny chaos.

W końcu jednak cierpliwość robotników wyczerpała się. Przystąpili oni z powrotem do Klasowego Związku Zawodowego Rob. Przem. Metalowego i w dniu 7 kwietnia r. b. między firmą a Kl. Zw. Zaw. Rob. Met. zosała zawarta ogólna umowa, według której między innymi podwyższone zostały ogólne płace robotnicze o 5%, oraz zapewniono robotnikom, pracującym systemem akordowym, zarobki większe ponad ustaloną dniówke od 20 do 30 proc.

Firma dobrowolnie przyjęła powyższe zobowiązania wobec Inspektora Pracy 39 obw., przedstawiciela Związku Przemysłowców z Bielska i delegatów Kl. Zw. Zaw. Rob. Metalowych.

Obecnie jednak firma nie chce wykonać postanowień zawartej umowy, a zwłaszcza nie chce gwarantować robotnikom, pracującym w akordzie, 20 do 30 proc. ponad minimalne godziny płacy dniówkowej, a jednocześnie napędza robotników do pracy akordowej ponad ich siły. Opornym grozi wyrzucenie z pracy.

Klasowy Związek Metalowców wystąpił przeciwko tej metodzie postępowania i zwrócił na nią uwagę Insp. Pracy 39 obwodu, domagając się pociągnięcia dyrekcji firmy do odpowiedzialności za niedotrzymanie umowy, oraz do zwrotu nie wypłaconych kwot poszkodowanym robotnikom.

Cierpliwość robotnicza ma swoje granice. O ile Insp. Pracy nie załatwi w tych dniach oddanych mu spraw ,załoga fabryczna na najbliższym zgromadzeniu podejmie uchwały idące w kierunku zapewnienia swych praw wynikających z zawartej ogólnej umowy.

T. U. R. w Krakowie urządza dwudniową wycieczkę do Gdyni

nad Polskie morze, w dniach 15 · 16 sierpnia r. b.

Koszta wycieczki zł. 18.60, w czym mieści się: przejazd koleją, nocleg, zwiedzenie portu motorówkami po morzu.

Zgłoszenia przyjmują do dnia 5 sierpnia r. b. Administracja „Naprzodu" i Biblioteka T. U. R.

Zwycięskie zakończenie strajku w fabryce gwoździ Randa

W piątek, 30 b. m., zakończył się strajk okupacyjny w fabryce gwoździ Randa „na Rydlówce". Robotnicy uzyskali podwyżkę płac oraz umowę zbiorową. Sukces swój zawdzięczają robotnicy solidarności i wytrwałości.

Pogarszanie turnusów służbowych

Kwestia czasu pracy na kolei, a szczególnie w służbie ruchowców, ma doniosłe znaczenie. Ostatnie liczne katastrofy kolejowe, wykazały, że często powodem ich było przemęczenie w służbie pracowników służby ruchowo - wykonawczej. Po tych katastrofach zaczęto badać turnusy służbowe w poszczególnych miejscach pracy, ale skończyło się tylko na badaniu i wszystko zostało po dawnemu. Turnusów służbowych nie tylko się nie polepsza, ale raczej pogarsza. W Krakowie dyżurni ruchu, nastawniczowie i drużyny przetokowe, pracują według turnusu przy współczynniku pracy 5/6, mimo, że w myśl obowiązujących norm, powinni mieć turnus według współczynnika 1.

Służba dyżurnych ruchu, nastawniczych i drużyn przetokowych jest ciężką i odpowiedzialną, szczególnie na stacji Kraków. O tem nie jednokrotnie pisaliśmy i nie potrzebujemy powtarzać, zresztą tego nie zaprzeczają władze kolejowe. Wszystko się rozbija o to, że brak jest personelu! Zarządy stacji i Dyrekcje są bezsilne, bo im nie wolno powiększyć ilości personelu?

Czy może w Polsce brak jest ludzi do pracy?

Bezrobocie gnębi klasę pracującą, a kolej ze względów oszczędnościowych nie udziela urlopów wypoczynkowych, gwałci postanowienia o czasie pracy i stwarza możliwości dalszych katastrof.

W służbie kolejowej są dziedziny służby, gdzie stosowanie oszczędności jest zbrodnią.

Nie wolno stosować nikomu takich oszczędności!

Z miasta

NA TARGU

Mleko niezbierane — litr 18 — 20 gr., mleko kwaśne — litr 15—20 gr., śmietanka — litr 50—60 gr., śmietana kwaśna — litr 1.00—1.20 zł., ser krowi — 1 kg. 70—80 gr., masło wybor. 1 kg. — 3.20 zł., masło stoł. 1 kg. 3.00 zł., masło kuchenne — 1 kg. 2.60—2.70 zł., jaja świeże — szt. 5—8 gr., buraki ćwikł. z nac. — 1 kg. 8—10 gr., cebula bez nac. — 1 kg. 15—18 gr., kapusta — 1 kg. 8—10 gr., fasola szparag. żół. — 1 kg. 15—20 gr., kalarepa — 1 kg. 7—8 gr., marchew—1 kg. 10—12 gr., pomidory — 1 kg. 35—40 gr., seler 1 kg. 30—35 gr., pietruszka z nac.— 1 kg. 25—30 gr., kalafiory — szt. 15—25 gr., włoszczyzna świeża — 1 kg. 20—25 gr., ziemniaki — 1 kg. 9—10 gr., borówki — litr 15 gr., brusznice — litr 25 gr., gruszki des. i jabłka — 1 kg. 0.60—1.00 zł., śliwki zwycz. — 1 kg. 45—70 gr., gęś żywa — szt. 4.00—6.00 zł., kura — szt. 3.00—5.00 gr., kurczęta — para 2.00—4.50 zł., karp mały — 1 kg. 1.80 zł., karp średni i duży — 1 kg. 2.20—2.30 zł., brzana, leszcz, szczupak — 1 kg. 3.50 zł., świnki — 1 kg. 2.50 zł. linki — 1 kg. 2.00 zł., wiślane średnie i drobne — 1 kg. 0.80—1.20 zł.

Budujemy Dom im. Ignacego Daszyńskiego

Koło ZZK. Kraków: Składa kwotę zebraną od Sekcji Mechanicznej, Konduktorskiej, Palaczy, Eksploatacyjnej, Elektrotechnicznej i imienia Samopomocy: 286.30 zł. i wzywa Koło Nowy Sącz do złożenia takiej samej lub większej kwoty na rzecz budowy Domu imienia Ignacego Daszyńskiego.

Koło ZZK. Zebrzydowice: Składa na budowę Domu Ignacego Daszyńskiego zl. 50 i wzywa do złożenia takiej samej kwoty Koła Z. Z. K. w Jaśle, Rzeszowie, Maczkach, Częstochowie i Sosnowcu.

Koło Stróże: Składa na rzecz budowy Domu im Ignacego Daszyńskiego kwotę zł. 22 i wzywa do złożenia takiej samej kwoty Koła: Wadowice, Żywiec, Chabówka i Ząbkowice.

Koło ZZK. Dębica: Składa kwotę 38 zl. i 25 gr. i wzywa do złożenia podwójnej kwoty Koła: Bielsko, Oświęcim, Dziedzice, Szczakowę i Suchą.

*

Niech piękny przykład kolejarzy zachęci innych robotników do ofiarności na wielki cel. Musimy zbudować Dom - Pomnik Wodza i Nauczyciela Ludu Pracującego Ignacego Daszyńskiego.

Historie dnia

Na strych po ubranie Rudolf Tomeczek został zastrzymany za kradzież ubrania wart. 80 zł. na szkodę Józefa Tyryńskiego, zam. przy ul. Szpitalnej 9, dokonaną dnia 29 lipca 1937 r. z niezamkniętego strychu.

Nie udało się kieszonkowcowi. Aresztowano Kazimierza Fedynę za kradzież 2 zegarków złotych, wart. 250 zł., na stacji kolej. w Krakowie, w pociągu na szkodę Ilego Iwanowicza, lat 70, emer. kolejarza, zam. w Równem. Zegarki odebrano.

Oszukany. Jakub Pinkas. zgłosił się, że tegoż dnia Oskar Blumenkranz, zam. przy pl. Wolnica 8, przyszedł do firmy Teichtak, przy ul. Krakowskiej 17 i oświadczył, że w hotelu pod Różą ma gościa, który chce kupić materiały na ubranie. — Wobec tego firma ta wydała Blumenkrantzowi 4 kupony materii po 3 m., wart. 120 zł. i wysłała z nim do hotelu pod Różą Pinkasa. Gdy przyszli do hotelu Pinkas zaczekał w westibulu, zaś Blumenkranz zbiegł wraz z materiałem drugą bramą w niewiadomym kierunku.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 1 sierpnia

8.35 Pog. roln. „Jesienne uprawy mechaniczne" wygł. insp. Kubica. 8.45 Trochę muzyki organowej — płyty. 13.00 „Życie kulturalne Krakowa" p. t. „Reformy w budownictwie teatru i sceny" — wygł. dyr. Kazimierz Missona. 14.40 „Chwila regionalna": „Zabierzowski herbarz" w opr. Franciszka Nowaka, dialog regionalny w wyk. St. Nowakówny i Antoniego Wichury. 16.30 Sławni soliści (płyty). 20.00 Ze skarbca pieśni — w wyk. Eli zum Busch (mzsopr.), Czesława Kozaka (baryton) — przy fort. Wacław Geiger. 20.30 Program na dzień następny. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Orkiestra taneczna— płyty.

PONIEDZIAŁEK, 2 sierpnia

12.15 Kilka informacji. 12.25 Motywy polskie w muzyce obcej (płyty z Warszawy). 13.55 Muzyka operowa (płyty). 15.05 Krakowski dziennik sportowy. 15.10 Felieton: Legenda o Panu Stadnickim, djable Łańcuckim — Wiesława Goleckiego. 15.25 Fritz Kreisler gra — płyty. 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze — giełda. 18.00 Skrzynka techniczna w oprac. inż. Fryderyka Starka. 18.10 Program. 18.15 Z twórczości starych mistrzów — płyty do Katowic i Łodzi. 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka polska (płyty). 23.00 W czterdziestolecie zgonu Asnyka — szkic literacki Julii Wieleżyńskiej (z Warszawy II). 23.20 Muzyka taneczna (płyty z W-wy II).

Zycie robotnicze

Posiedzenie Komitetów dzielnicowych P. P. S. Podgórza, Płaszowa i Komitetu miejscowego Woli Duchackiej odbędzie się w poniedziałek, dn. 2 sierpnia, o godz. 7 wieczorem w Domu Tramwajarzy przy ul. Serkowskiego 7.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".

ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".

BAGATELA: „Idziemy po szczęście".

DOM ŻOŁNIERZA: „12 krzeseł" (Dymsza).

PROMIEŃ: „Zemsta Johna Ellmana" i „Żona czy sekretarka".

STELLA: „Kobieta szuka miłości" i „Za krzywdę brata".

ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia b. r.

UCIECHA: „Skamieniały las" i „Królestwo za pocałunek".

WANDA: „Tylko raz kochała" (Joan Crawford, R. Taylor).

Godna napiętnowania akcja Z. Z. Z. wśród kelnerów krakowskich

ZZZ. w Krakowie, — ongiś dość silna organizacja, kiedy miała poparcie czynników administracyjnych — w ciągu 1½ roku stracił niemal całkowicie wpływy. Gdzie niegdzie jeszcze plątają się resztki ZZZ., — usiłując za wszelką cenę odzyskać utracone wpływy. Ta karłowata organizacja przybiera pozy wielkiego Związku, sądząc, że tym sposobem uchroni się przed zupełną zagładą.

Na terenie Krakowa niestety istnieje jeszcze ZZZ wśród kelnerów. Kiedy ostatnio pracodawcy wypowiedzieli umowę zbiorową, klasowy Związek kelnerów zwrócił się do ZZZ z propozycją wspólnej akcji, aby tą drogą uzyskać lepsze warunki pracy i płacy. Kierownictwo klasowego Związku uznało za wskazane, aby w momencie akcji wystąpić jednolicie, co oczywiście przyczyniłoby się do zdobycia przez kelnerów korzystnej umowy zbiorowej.

Zarząd ZZZ w odpowiedzi na tę propozycję postawił prowokacyjny wprost warunek. Oto zażądał zlikwidowania klasowej organizacji i przystąpienia jej członków do ZZZ. Klasowy Związek z pogardą odrzucił tego rodzaju warunek. ZZZ-towcy natychmiast zawarli umowę z pracodawcami, przez co uniemożliwili walkę kelnerów o lepsze warunki. Wobec takiego obrotu sprawy klasowy Związek również podpisał umowę na tych samych warunkach.

Możemy z całą stanowczością stwierdzić, że gdyby nie odmowa ZZZ w sprawie wspólnej akcji, kelnerzy nawet poprzez walkę strajkową uzyskaliby korzystniejszą umowę zbiorową. To postępowanie ZZZ należy napiętnować jako zdradę żywotnych interesów kelnerów.

Niech ci bałamuceni przez menerów ZZZ kelnerzy dowiedzą się, jak ich haniebnie zdradzono.

Sądzimy, że po tym, co zaszło, wszyscy kelnerzy zrozumieją konieczność skupienia się w klasowej organizacji zawodowej, która łącznie z całą klasą robotniczą nieugięcie walczy o interesy Świata Pracy.

Kierownicy ZZZ zabraniają swoim członkom przychodzić na zebrania klasowego związku; na swoje zebrania nie dopuszczają członków klasowej organizacji. Boją się prawdy, boją się zdemaskowania.

Na zebrania klasowego związku może przyjść każdy kelner. Klasowcy pod tym względem nie stosują żadnych zakazów. Kto ma czyste sumienie, kto szczerze i uczciwie broni sprawy robotniczej, ten nie obawia się krytyki.

Szeregi klasowego Związku rosną. Coraz więcej kelnerów przechodzi do klasowej organizacji.

W interesie kelnerów leży likwidacja ZZZ, wzmocnienie klasowego Związku.

I prędzej to nastąpi, tym lepiej.

Dyżury lekarzy

Dnia 1 sierpnia — dzień:

Bleiweis Józef — Karmelicka 11, tel. 182-10.

Goldbergowa M. — Jagiellońska L 11, tel. 128-86.

Kaczyński Henryk — Topolowa 42, tel. 162-01.

Stanowski Józef — Łobzowska 45, tel. 174-42.

Dnia 1 sierpnia — noc:

Gottlieb Dawid — Dietla 68, tel. 128-52.

Kelhofer Artur — Krasińskiego 4.

Marcinkowski Włodz. — Podwale 1, tel. 123-60.

Schonbergowa M. — pl. Zgody 7, tel. 182-58.

Repertuar

TEATR im. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 1 sierpnia „Ludzie na krze".

Poniedziałek, 2 sierpnia „Woźny i minister".

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.